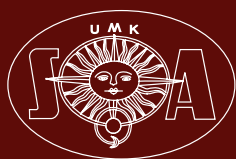


BIULETYN STOWARZYSZENIA ABSOLWENTÓW UMK

Absolwent

Nr 20, TORUŃ, WRZESIEŃ, 2015 r.



W numerze:

- Święto Uniwersytetu
- 70-lecie UMK
- Wspomnienia
prof. Andrzeja
Tomczaka
- 40-lecie Stacji Polarnej
UMK
- Prawo dla seniora
- Moralność, władza
i sprawiedliwość
- Wspomnienia
- Książki o UMK
- Jesienne powroty 2014
- 50 lat po dyplomie





Jesienne Powroty po raz DWUDZIESTY



Współpracują z nami



FUNDACJA
AMICUS UNIVERSITATIS
NICOLAI COPERNICI



PTG Oddział w Toruniu
PTZool. Oddział w Toruniu

Art.mal. E. Wiśniewska

Art.mal. R.E. Nogalski



TO-MI-TO
Koło Podgór

Studenckie
Koło Naukowe Pedagogów

Minęło dwanaście miesięcy



wrzesień 2014

Absolwenci podczas spotkania „Jesienne Powroty” w Sali Wielkiej Dworu Artusa



28 listopada 2014

W Galerii Polan Sto w Poznaniu grupa absolwentów UMK uczestniczyła w wernisażu wystawy pt „Zapisy o zmierzchu” Elżbiety Wiśniewskiej.



14 grudnia 2014

Tradycyjne spotkanie świąteczne absolwentów z Zarządem SA



28 lutego 2015

Otwarte spotkanie Pomorskiego Klubu SA UMK w kawiarni Caffé Anioł w Gdyni (Kamienica pod Podmuchem)



14 marca 2015

Absolwenci UMK z Torunia, Koszalina, Słupska i Gdańska na wernisażu wystawy M. Wiśniewskiego „Świat obrazów”



8 maja 2015

Odczyt Elżbiety Zejdlar-Banasiak, absolwentki Wydziału Prawa i Administracji



30 maja 2015

Członkowie Warmińsko-Mazurskiego Klubu SA UMK zwiedzili wystawy w Muzeum Nowoczesności w Olsztynie



14 czerwca 2015

Wręczenie dyplomów Absolwenta UMK Bogdanowi Hołowni i Sławomirowi Wiercholskiemu podczas uroczystego posiedzenia Senatu UMK na Starym Rynku



25 czerwca 2015

W Gdańskiej Galerii Suchanino absolwenci UMK z Trójmiasta i Torunia uczestniczyli w wernisażu wystawy „Impresje pejzażowe” E. Wiśniewskiej



czerwiec 2015

Maurycy Męczałski (geograf) został trzecim Sławnym Absolwentem Wydziału Nauk o Ziemi



lipiec 2015

Spotkanie Prezydenta Torunia w Urzędzie Miejskim z członkami Klubu Morskiego



sierpień 2015

Trwają przygotowania do kolejnego Zjazdu Absolwentów „Jesienne Powroty”



Jesienne Powroty 2014



Drodzy Absolwenci UMK!

Witamy na łamach 20 numeru biuletynu „Absolwent”, ukazującego się od października 1995 roku (numer zerowy), czyli od pierwszego, inauguracyjnego Zjazdu Stowarzyszenia Absolwentów UMK. Podstawowym zadaniem biuletynu jest integrowanie rzeszy absolwentów toruńskiego uniwersytetu, promowanie tradycji i osiągnięć UMK oraz tworzenie więzi środowiskowej poszczególnych grup absolwentów, niezależnie od aktualnego miejsca ich zamieszkania, w kraju bądź za granicą.

Pismo ukazuje się dzięki finansowemu wsparciu ze strony władz naszej Uczelni oraz – w dużej mierze – społecznemu zaangażowaniu skromnego zespołu redakcyjnego, korzystającego także z materiałów nadesłanych przez samych absolwentów. Nadal apelujemy o taką współpracę i **zachęcamy do przekazywania informacji o losach absolwentów naszej Uczelni, o ich drogach życiowych i zawodowych, sukcesach i porażkach, doświadczeniach i przemyśleniach.** Biuletyn jest otwarty dla wszystkich, którzy zechcą podzielić się wspomnieniami z okresu studiów, przekazać wiadomości o sobie bądź o koleżankach i kolegach, z którymi studiowali, o różnych pasjach życiowych czy zamiłowaniach; oprócz odnotowywania najważniejszych wydarzeń z życia uczelni, pismo nasze powinno stać się także forum wymiany informacji o nas i dla nas.

Drogie Koleżanki i drodzy Koledzy, nie udało nam się wydać „Absolwenta” z okazji ubiegłorocznego zjazdu, który odbył się w dniu 6 września. W tym roku dzięki szybko udzielonej pomocy przez JM Rektora UMK, prof. dr. hab. Andrzeja Tretny możemy spotkać się z Państwem na łamach naszego pisma – tak jak w poprzednich la-

tach – podczas wrześniowego zjazdu. Jest to nasz jubileuszowy 20 numer (jak ten czas leci!). Jubileusz to skromny, jednak trzeba pamiętać, że jest to... rocznik, a więc od 20 lat informujemy i ukazujemy, jak zmienia się **nasz Uniwersytet**, a także jak zmieniają się losy **naszych Absolwentów**.

Stowarzyszenie Absolwentów UMK istnieje od 3 lipca 1995 roku i ma się nadal dobrze, należy do niego już 1071 osób, a zapisy wciąż trwają; działają kluby terenowe w Warszawie, Gdańsku, Olsztynie i Toruniu.

Niezależnie od nas, na Uczelni funkcjonuje także specjalny Program „Absolwent UMK”, prowadzony przez uniwersyteckie Centrum Promocji i Informacji. Z tej formy kontaktów, utrzymywanych głównie drogą elektroniczną, poprzez Internet, ale także poprzez bezpośrednie spotkania czy imprezy, korzystają głównie absolwenci „świeżo upieczeni”. Mamy nadzieję, że współpraca obu tych centrów absolwenców – Stowarzyszenia i Programu – będzie układała się coraz lepiej.

Wszystkim uczestnikom XXI Zjazdu Stowarzyszenia Absolwentów UMK życzymy spędzenia radosnych chwil, wspólnych przeżyć i owocnych obrad. Mamy nadzieję, że wyjedziecie z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika i pięknego zabytkowego Torunia pełni dobrych wrażeń, z przekonaniem, że za rok znów się spotkamy.

Redakcja

PS Korzystając z okazji, prosimy o zgłaszanie zmian adresowych i mailowych, które umożliwią nam szybkie i bezkolizyjne dotarcie do Was z najnowszymi informacjami i pomysłami. **Pamiętajcie, to bardzo ważne!**

Od Redakcji

Część artykułów opublikowanych w tym wydaniu „Absolwenta” wcześniej ukazała się także na łamach „Głosu Uczelni”.

Jesienne Powroty 2015

Zarząd Stowarzyszenia Absolwentów UMK w Toruniu organizuje XXI Zjazd Absolwentów UMK „Jesienne Powroty 2015” w dniu 5 września br. Niżej przedstawiamy program imprezy:

5 września (sobota)

Godz. 10:00 – Msza św. w intencji absolwentów w kościele akademickim Ojców Jezuitów przy Rynku Staromiejskim. Po nabożeństwie złożenie kwiatów pod pomnikiem Mikołaja Kopernika.

Aula UMK, ul. Gagarina 11

Godz. 11:30 – Rejestracja uczestników, serwis kawowy.

Godz. 12:00 – Rozpoczęcie Zjazdu.

1. Uroczyste otwarcie XXI Zjazdu SA UMK „Jesienne Powroty 2015”. Informacja o Stowarzyszeniu Absolwentów UMK.

2. Wystąpienie JM Rektora UMK.

3. Koncert chóru katedry św. Janów w Toruniu – Schola Cathedralis Thoruniensis.

Dokończenie na str. 6

W numerze:

Święto Uniwersytetu 2015.....	4
Mój uniwersytet	
w latach 1946–1950	5
Uniwersytet kultury	7
Nasza wielka toruńska wyprawa	10
Zdrowie, rodzina i... podpis.	13
Moralność, władza i sprawiedliwość ..	14
Pożegnaliśmy rektora	
prof. Stanisława Łęgowskiego	16
Leszek Żuchowski (1940–2015)	16
Tadeusz Łaukajtys (1940–2015)	17
Książki z okazji 70-lecia	
Uniwersytetu	18
Po pierwsze: Uniwersytet!	20
Sens grafiki	20
Od września do września	21
Wystąpienie prof. art. mal.	
Piotra Klugowskiego, pełnomocnika	
rektora ds. promocji Uniwersytetu,	
podczas XX Zjazdu Absolwentów	
UMK.	24
Władze Stowarzyszenia	
Absolwentów UMK	24
Ryszard Olszewski	25
Listy gratulacyjne z okazji 50-lecia	
uzyskania dyplomu magisterskiego	
UMK przyznane w roku 2014.	26
Apel do członków Stowarzyszenia	
Absolwentów UMK	26

Absolwent

Biuletyn Stowarzyszenia Absolwentów UMK
w Toruniu

87-100 Toruń, ul. Gagarina 39

tel. (056) 611-47-57

e-mail: absolwent@umk.pl

www.umk.pl/absolwenci/sa

Numer przygotowali:

Wojciech Streich (redaktor prowadzący),
Izabela Walczyk, Alina Dauksza-Wisniewska

Projekt okładki i zdjęcia:

Alina Dauksza-Wisniewska

Skład:

Dariusz Żulewski

Druk:

Drukarnia „Abedik”, Sp. z o.o.,
85-861 Bydgoszcz, ul. Glinki 84

Święto Uniwersytetu 2015

Tegoroczne Święto Uniwersytetu otworzyło obchody jubileuszu 70-lecia naszej Uczelni, dlatego w sporej części upłynęło pod znakiem wspomnień o historii UMK i ludziach, którzy ją tworzyli.

„Uroczyste wspominamy nasze siedemdziesięciolecie nie tylko z szacunku dla upływającego czasu, lecz ze świadomości, że jest on miarą pozycji i znaczenia każdej wyższej uczelni. Do miana uniwersytetu trzeba dojrzeć” – mówił rektor UMK, prof. Andrzej Tretyn, witając 19 lutego gości uroczystości w auli uniwersyteckiej.

W przemówieniu rektor mówił nie tylko o przeszłości Uniwersytetu. „Współczesne społeczeństwo oczekuje od nas, by był on otwarty dla wszystkich grup wiekowych, innowacyjny, działający w międzynarodowej przestrzeni edukacyjnej i naukowej. Od lat podejmujemy starania, by realizować misję szerokoprofilingowej, nowoczesnej uczelni, która będzie dumą przyszłych pokoleń jej studentów i pracowników” – podkreślił.

Honorowy patronat nad obchodami 70-lecia UMK objął Prezydent RP Bronisław Komorowski. W liście do społeczności akademickiej, odczytany podczas uroczystości, odwołał się do dewizy UMK *Veritas in omnibus quaerenda est*, życząc, by nasz Uniwersytet pozostawał „wspólnotą ludzi we wszystkim szukających prawdy”. „Legitymować się dyplomem Państwa uczelni to powód do uzasadnionej dumy. Takie sukcesy osiąga się dzięki wytrwałości, profesjonalnej pracy wykładowców, wszystkich pracowników uczelni i studentów” – napisał prezydent, wspominając także swoją wizytę na UMK w kwietniu 2013 roku.

Podczas Święta przyznane zostały dwa najwyższe wyróżnienia uniwersyteckie. Pierwsze z nich to doktorat honoris causa dla prof. Jamesa G. Fujimoto z bostońskie-

go MIT, najlepszej uczelni technicznej na świecie. Laudację na jego cześć wygłosił prodziekan Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej, prof. Andrzej Kowalczyk. Podkreślił w niej imponujący dorobek naukowy prof. Fujimoto i znaczenie jego badań dla światowej nauki (znawcy ocen parametrycznych wiedzą, że Impact Factor Profesora, wynoszący 100, to więcej niż cały IF niejednej polskiej uczelni), mówił także o jego kontaktach z toruńskimi fizykami. W krótkim wykładzie prof. Fujimoto odwoływał się do postaci Mikołaja Kopernika, mówiąc o koniecznej wszechstronności naukowców i umiejętności nowego spojrzenia na świat.

Niezwykle wzruszający był moment wręczenia drugiego z wyróżnień, „Convallaria Copernicana”, profesorowi Andrzejowi Tomczakowi. Zwracając się do Profesora, rektor UMK mówił: „Wyróżnienie to Senat Uniwersytetu Mikołaja Kopernika przyznał Panu, jako dowód najgłębszego szacunku nie tylko za drogę, którą przeszedł Pan w ciągu prawie 70 lat pracy naukowej, ale także za sposób, w jaki Pan to uczynił. Uosabia Pan najlepsze tradycje naszego Uniwersytetu, z którym jest Pan związany niemal od początku jego istnienia, także symbolicznie, poprzez osobę profesora Ludwika Kolankowskiego. Ale nade wszystko uosabia Pan najważniejsze i najcenniejsze wartości przynależne każdemu uczonemu. Wielokrotnie dawał Pan świadectwo przywiązania do Prawdy i stawał w jej obronie”. Rektor podkreślił, że osoba prof. Tomczaka powinna być dla każdego z nas wskazaniem, że „człowiek nauki ma szczególne zobowiązania wobec społeczeństwa, trudne, lecz możliwe do spełnienia”.

Prof. Tomczak wspominał swoje pierwsze dni na UMK, do którego przybył jesienią 1946 roku. Przywoływał postaci, które

tworzyły Uniwersytet, zwłaszcza swojego mistrza, rektora Kolankowskiego, ale także atmosferę studiów w tamtych latach, regulowaną jeszcze przedwojenną ordynacją, bez stałego planu zajęć i terminów egzaminów. Wspominał wyjazdy na ziemie zachodnie, by zbierać porzucone księgozbiory, zwłaszcza jeden z wyjazdów, podczas którego omal nie zginął z rąk radzieckiego żołnierza.

Tradycyjnie podczas Święta Uniwersytetu wręczono pracownikom odznaczenia państwowe i medale Komisji Edukacji Narodowej, a także medale „Za zasługi położone dla rozwoju Uczelni”. Po raz pierwszy rektor wręczył nowe wyróżnienia: tytuły Honorowego Profesora UMK i Ambasadora UMK. Pierwszy z nich przyznawany jest pracownikom Uniwersytetu z tytułem naukowym profesora, którzy odeszli w ostatnim roku na emeryturę, a którzy w szczególny sposób przyczynili się do rozwoju naszej Uczelni. Pierwszymi laureatami tego tytułu zostali profesorowie: Andrzej Kus, Ryszard Łaszewski i Włodzimierz Winclawski. Z kolei tytuł Ambasador UMK trafia do absolwentów naszej Uczelni, którzy odnieśli istotne sukcesy zawodowe, a jednocześnie nie zapominają o swoim Uniwersytecie. Wyróżnienia otrzymali: Piotr Całbecki, marszałek województwa kujawsko-pomorskiego, Michał Jagodziński, prezes i redaktor naczelny Polskiego Radia PiK, Grzegorz Karpiński, wiceminister spraw wewnętrznych i administracji, Janina Ochojska, prezes Polskiej Akcji Humanitarnej, Zbigniew Ostrowski, wicemarszałek województwa, Stanisław Rakowicz, przedsiębiorca i konsul honorowy Peru, Anna Sobecka, posłanka na Sejm, Wojciech Sobieszak, prezes firmy CPP Toruń Pacific, Janusz Leon Wiśniewski, pisarz, Maciej Wiśniewski, prezes firmy Consus, Tomasz Zaboklicki, prezes firmy PESA, oraz Michał Zaleski, prezydent Torunia.

Oprac. WS



Ambasadorowie UMK 2015

Fot. Andrzej Romański

Mój uniwersytet w latach 1946–1950

Dziękuję Uniwersytetowi Mikołaja Kopernika – mojemu uniwersytetowi – z całego serca za uhonorowanie mnie swym wysokim wyróżnieniem. Czuję się zaszczycony i pełen wdzięczności.

Uniwersytet nazwałem „moim”, bo na nim uzyskałem magisterium, doktorat, habilitację oraz profesurę. Zatrudniony zaś na nim od roku 1946 do 1950 oraz od 1957 do przejścia na emeryturę w 1992, w jakimś drobnym stopniu i w miarę możliwości służę mu jeszcze do dziś. Chciałbym z okazji otrzymanego wyróżnienia przywołać dziś nieco wspomnień z czasów mego pierwszego na nim pobytu.

W jednym z pierwszych dni października 1946 roku wysiadłem z pociągu łódzkiego na dworcu głównym w Toruniu. Pierwsze kroki po przejściu mostu skierowałem do Collegium Maius, gdzie był rektorat i urzędował Ludwik Kolankowski. I tu, w murach uniwersytetu, doznałem jak najlepszego przyjęcia. Zawdzięczałem to Julii Zan, ówczesnej sekretarce rektora. Po kilku jej słowach poczułem się na uczelni dobrze. Sam poznałem później inne sekretarki dziekanatów i z kwestury – okazały się wszystkie podobne do Julii Zan, uprzejme i dla nas, studentów, zawsze życzliwe.

I moich formalności związanych z przyjęciem na uniwersytet mogłem szybko dopełnić. Za kilka dni miałem już swój Akademicki Dowód Osobisty z numerem 408/H oraz indeks. I w tym momencie gdy indeks otworzyłem, poczułem się na praw-

dziwym uniwersytecie – pierwszą stronę indeksu potwierdzającą, że jestem studentem, napisano po łacinie. Tego nie było w moim indeksie z Uniwersytetu Łódzkiego, gdzie w 1945 roku rozpocząłem studia.

Jesienią 1946 roku uniwersytet był już prawie zupełnie zorganizowany, ze swoimi czterema ówczesnymi wydziałami. Nie odczuwaliśmy wtedy, że jest jakoś rozproszony po mieście. Wszędzie, poza Wydziałem Matematyczno-Przyrodniczym, było blisko do centrum w Collegium Maius.

Tok studiów był jeszcze przedwojenny. Nie było „sztywnych” programów z obowiązkowymi przedmiotami zaliczanymi w kolejnych latach. Zdawaliśmy też egzaminy w dowolnej kolejności. Mogłem do indeksu wpisać wykłady według własnego wyboru. I ja, historyk, słuchałem także wykładów polonisty Konrada Górskiego i chodziłem na proseminarium z historii filozofii Henryka Elzenberga, gdzie czytaliśmy dialogi Platona.

Swobodnemu tokowi studiów towarzyszyła swoboda zgłaszania tematów swoich wykładów przez profesorów. Tematy te mieściły się w profilu ich katedr. Ale byli wówczas w Toruniu i tacy profesorowie jak Mieczysław Limanowski, który na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym wykładał geologię, a na Humanistycznym o Norwidzie i o „Dziadach”.

Wśród profesorów było wiele indywidualności. Nam, młodym, wszyscy imponowali naukowym dorobkiem, budzili

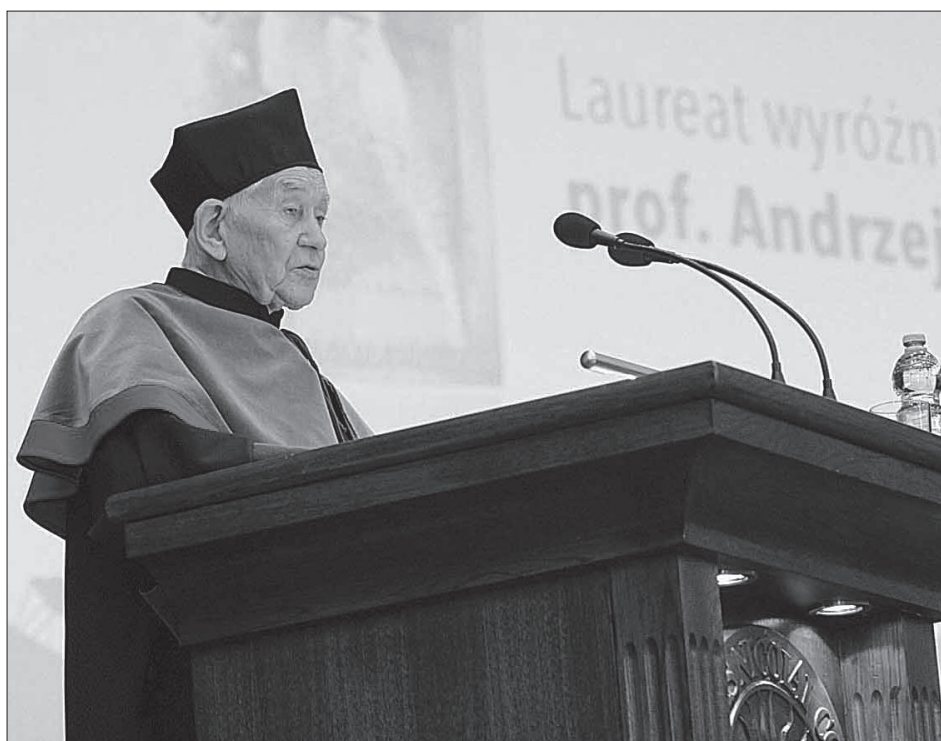
w nas respekt. Wielu z nich podczas wojny straciło swój warsztat naukowy i podjęcie nowych badań przychodziło im niewątpliwie z trudnością. Ale z zapałem oddawali się dydaktyce. Z reguły odnosili się do nas z wielką życzliwością w różny sposób objawianą. Zdarzało się tak – na mojej historii – że profesor wykładał pieniądze za studentkę, która nie miała za co pojechać na wycieczkę, a inny pożyczał studentowi własną maszynę do pisania dla przepisania pracy magisterskiej.

Profesorowie – poza nielicznymi wyjątkami tych, którzy przyjąwszy nominację do Torunia, wkrótce opuścili to miasto – dość szybko się tu zakorzenili. Lwowianie na ogół trzymali się osobno od wilnian, co było widoczne i dla nas, młodych. Profesorowie, choć wielu wojna bardzo sponiewierała i też bywali biedni, dawali nam przykład swoją schludnością ubioru, niekiedy nawet elegancją. I tu na ogół trochę lepiej prezentowali się lwowianie niż wilnianie. A Kazimierza Hartleba nazywaliśmy arbitrem elegancji.

Ludwik Kolankowski pozostał w mej pamięci jako wybitny uczony. Miałem z nim kontakt niemal wyłącznie poprzez jego wykłady oraz seminarium, które prowadził starym zwyczajem. Przyszły magister czy doktor otrzymywał temat i w odpowiednim czasie musiał przedstawić gotowy maszynopis pracy.

Niewiele wiedziałem wówczas o Kolankowskim jako rektorze. Toteż przypomnieć warto opinię o nim długoletniego dyrektora administracyjnego Stanisława Staniszewskiego: „stanowczy, wymagający, twardy, dostojny, władczy i nieprzystępny”. Tę pewną władczość odczuwaliśmy i my, młodzi. Ale już z „nieprzystępnością” trudno nam by się było zgodzić. Czuliśmy przed rektorem respekt i on utrzymywał odpowiedni dystans. Ale potrafił się też tak zachować: w 1948 roku w drodze do Wrocławia na Powszechny Zjazd Historyków, kiedy zorientował się, że tym samym pociągiem jedzie grupka starszych studentów i zastępców asystentów, przysiadł się do nich, rezygnując z biletu lepszej klasy, a po przybyciu na miejsce zaprosił wszystkich na kolację.

Nie znaliśmy planów rektora rozbudowy UMK. Ja dowiedziałem się o zamiarze powołania Wydziału Rolnego w dość oryginalny sposób. Kolankowski wiedział, że pochodzę ze wsi. Późną jesienią 1946 roku zostałem wezwany do rektora, który przedstawił mnie Leonowi Zielce, zastępcy dyrektora majątków uniwersyteckich, i przekazał mnie do jego dyspozycji. Musiałem na kilka tygodni pojechać do Nawry, gdzie



Prof. Andrzej Tomczak

Fot. Andrzej Romański

uprawiono około 80 hektarów buraków cukrowych i dopilnować ich zwózki do cukrowni w Chełmży.

My, młodzi asystenci, braliśmy też udział w powiększaniu zbiorów biblioteki uniwersyteckiej. Odbывало się to również przez zwożenie do Torunia z obszaru północnej Polski księgozbiorów poniemieckich. Do tych wypraw po książki i mnie kierowano. Żle się mogła skończyć wyprawa chyba z późnej jesieni 1947 roku. Przyszedłono mnie wówczas do pomocy Zbigniewowi Zdrójkowskiemu z Wydziału Prawa. Jechaliśmy od Krokowej po Koszalin. Na dosyć wąskiej drodze usiłowało nas wyprzedzić jakieś auto – nasz kierowca zatrzymał uniwersytecką ciężarówkę dopiero w jakimś szerszym miejscu. Odkryte auto nas wyprzedziło i stanęło. Wskoczyli oficerowie sowieccy z pistoletami w rękę: „my was zastrzelimy – nie chcieliście nam ustąpić drogi”. Nie wiadomo, jak by się ta przygoda skończyła. Obok jednak było pole, na którym dobre kilkadziesiąt osób kopało motykami ziemniaki. Ci nadbiegli z tymi motykami w rękach, oficerowie schowali pistolety do kabur i odjechali.

Wszyscy cieszyliśmy się z uruchomienia Biblioteki Uniwersyteckiej, w gmachu przy ulicy Chopina. Przy zorganizowaniu uroczystości otwarcia, 10 maja 1947 roku, zatrudniono i nas, młodych. Uroczystość, na którą zjechała też delegacja z Warszawy, zakończyła się ówczesnym zwyczajem, tj. tańcami.

Studiująca wówczas młodzież to byli ludzie w pełni dojrzały, po różnych przeświadczeniach podczas wojny. I pochodzili z różnych stron Polski. Ja na historii znalazłem rychło grono przyjaciół – najbliżsi, a było nas osiem osób, tworzyli tak zwaną Ośmiornicę. W jej skład wchodził: Wacław Odyniec, partyzant z Wileńszczyzny, Irena Janoszówna, późniejsza Biskupowa, z Wilna, Barbara Böhmówna, późniejsza Litwiniukowa, ze Lwowa – ta przyjechała do Torunia niemal wprost z Kazachstanu, Tadeusz Grudziński spod Warszawy, Jerzy Serczyk z Krakowa, ja spod Łodzi. Jeden Marian Biskup tylko z niedalekiego

Inowrocławia, a bliski Ośmiornicy Kazimierz Jasiński – z ziemi chełmińskiej, ale po dłuższym pobycie gdzieś w głębi Niemiec. Wszyscy spragnieni byliśmy nauki i uczyliśmy się dobrze. I rezultaty okazały się nie najgorsze. Większość osób z mego kręgu tu wymienionych została później uniwersyteckimi profesorami.

Żyliśmy też teatrem. Nie opuściliśmy żadnego spektaklu Wilama Horzycy, wybierając się na przedstawienia zwykle w kilka osób. Po latach Irena Sławińska napisała: „Udział teatru Horzycy w formacji studentów i całej atmosferze intelektualnej Torunia był na pewno bardzo znaczny, choć trudno wymierny”.

Żyliśmy całkowicie ówczesną teraźniejszością, oddychaliśmy pełną piersią po koszmarze lat wojennych, cieszyliśmy się naszym uniwersytetem. Politycznie byliśmy – myślę tu o całym szerokim kręgu moich kolegów na historii – dość jednomyślni. Nie było wśród nas sympatyków nowego ustroju. Ale byliśmy realistami i postawa tych, których nazywa się dziś „żołnierzami wyklętymi”, była nam daleka. Nową władzę odczuwaliśmy jako całkowicie obcą, lecz zbrojną walkę z nią uważaliśmy za porywanie się z motyką na słońce, a myśli o trzeciej wojnie światowej za absolutne mrzonki.

Nacisk władz na szkolnictwo wyższe nie był początkowo duży, choć istniał od początku. Nikt też z nas, młodzieży uniwersyteckiej, nie był świadom, że to władze w 1947 roku nie dopuściły do wyboru na rektora Konrada Górskiego, a w rok później zmusiły Ludwika Kolankowskiego do ustąpienia z rektorstwa. Nacisk ten zwielokrotniał od roku 1948, a zwłaszcza 1949 – to ministerstwo wraz z partią zaczęły decydować, kto może zostać zatrudniony na uczelni. I w roku 1949 zwolniono u nas na UMK jedenastu pracowników wśród asystentów na różnych wydziałach. Z humanistyki odeszli wówczas uczniowie Konrada Górskiego – doktor Czesław Zgorzelski i „świeża” doktor Irena Sławińska.

A w rok później przyszła kolej na mnie, też „świeżego” doktora. Zawezwano mnie

przed oblicze przedstawicielki uczelnianej egzekutywy PZPR. Z jej ust usłyszałem propozycję wstąpienia do od niedawna organizowanego Zrzeszenia Historyków Marksistów. Odmówiłem. „To proszę natychmiast napisać podanie o zwolnienie, brak zgody oznaczać będzie trudności w uzyskaniu jakiejkolwiek pracy”. Wobec tego takie podanie napisałem. I w ten sposób od połowy 1950 roku na własną prośbę przestałem być pracownikiem toruńskiego uniwersytetu. Dopiero polski październik otworzył mi drogę do powrotu.

Uniwersytet toruński z czasów mojego pierwszego na nim pobytu pozostał w mej pamięci jako – jeszcze przynajmniej początkowo – prawdziwy dawny uniwersytet, z pełną wolnością prowadzenia badań naukowych oraz nauczania. Była to uczelnia, w której czuło się, że jest w pełnym rozwoju – umacniano stare wydziały, starano się o powołanie nowych. I robiono to z zapałem. Ten zapał można było dostrzec i w gronie nauczających, i nauczanych. A Adela Styczyńska, anglistka, po latach tak trafnie scharakteryzowała ówczesną postawę młodzieży i profesorów: „nasze zainteresowanie i zaangażowanie w studia było niewątpliwie spowodowane wygłodzeniem umysłowym po latach koszmaru wojennego. Byliśmy szczęśliwi, że ocaleliśmy, że otwierają się przed nami nowe perspektywy. Zapał do nauki, pragnienie wiedzy nie były dla nas zużyłymi sloganami, to było autentyczne przeżycie, źródło energii, która odnawiała nam siły wbrew trudnym warunkom na co dzień. Nasz własny entuzjazm, dynamika młodych ludzi, świadomość, że przyszedł czas pokoju, czas życia i budowania, znajdowały rezonans w postawie naszych profesorów, a ich własny zapał do pracy, radość dzielenia się wiedzą z chłonnym audytorium stanowiły niepowtarzalną atmosferę, swoiste i jedyne w swoim rodzaju sprzężenie zwrotne”.

Dziś mój Uniwersytet od czasów tu wspomnianych rozwinął się wspaniale. Różni się też od tamtego w rozmaity sposób. Nie może już być na nim takiej wolności prowadzenia badań naukowych oraz nauczania, jaka była w latach 1946–1947, choć po upadku komunizmu odzyskał w dużym zakresie dawną autonomię. Chciałbym jednak, żeby ożywił go i obecnie ten zapał nauczających i nauczanych, który towarzyszył mu w jego początkach.

Andrzej Tomczak

Powyższe wspomnienia prof. Andrzej Tomczak zaprezentował podczas Święta Uniwersytetu w dniu 19.02.2015 r., kiedy to został uhonorowany wyróżnieniem „Convallaria Copernicana”.

Dokończenie ze str. 3

4. Wystąpienia zaproszonych gości.

5. Wykład okolicznościowy dra hab. Mirosława Supruniuka pt. „Tajemnicze początki Uniwersytetu”.

6. Nadanie godności Członka Honorowego SA UMK.

7. Wręczenie listów gratulacyjnych z okazji 50-lecia i 25-lecia ukończenia studiów magisterskich na UMK.

8. Wystąpienia uczestników Zjazdu.

Godz. 15:00 – Obiad.

Godz. 20:00 – Wieczór towarzyski z uroczystą kolacją (przy muzyce tanecznej).

Szczegółowych informacji o zjeździe udziela Biuro Stowarzyszenia Absolwentów UMK w Toruniu, ul. Gagarina 39, tel. 56-611-47-57, e-mail: absolwent@umk.pl.

Uniwersytet kultury

Z prof. Andrzejem Tomczakiem, historykiem i archiwistą, pracownikiem naukowym UMK od 1946 roku, rozmawiają Winicjusz Schulz i Wojciech Streich*

– Już ta pierwsza informacja musi wręcz szokować: Uniwersytet Mikołaja Kopernika obchodzi jubileusz 70-lecia, a Pan jest z toruńską uczelnią związany niemal od samego początku – trafił Pan bowiem na UMK w 1946 roku. Jak do tego doszło?

– Miałem już ukończony jeden rok studiów w Łodzi, gdzie uniwersytet współorganizował Ludwik Kolankowski. Bardzo mi się podobały jego wykłady. Poza tym była kwestia rodzinnych znajomości. Moja mama studiowała historię na Uniwersytecie Jana Kazimierza, a jej młodszą koleżanką była Jadwiga Lechicka, która w 1945 roku pracowała na Uniwersytecie Łódzkim. Znałem ją osobiście jeszcze jako doktora. Przy jakiejś okazji przedstawiła mnie Kolankowskiemu jako młodego studenta, który się zainteresował Polską Jagiellońską, czyli tym okresem naszych dziejów, którym profesor się zajmował. Kolankowski powiedział, że mogę dalej u niego studiować, jeśli się przeniosę do Torunia, bo on kończył wykladać w Łodzi. Obiecał mi pomoc, jeśli będę dobrym studentem. Dlatego zdecydowałem się przejść do Torunia.

– Pańskim promotorem był wspomniany pierwszy rektor UMK prof. Ludwik Kolankowski. Dziś dla niemal wszystkich to jedynie historyczna postać. Pan miał okazję poznać go osobiście, współpracować z nim. Jaki był?

– Poznałem go przede wszystkim jako historyka, od strony jego dorobku, który zacząłem pilnie studiować. Poznałem go jako wykładowcę, znawcę Polski Jagiellońskiej i dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego. Poprzez częstszy kontakt, już w Toruniu oczywiście, w jakiś sposób zapamiętałem go też jako człowieka, czyli od strony jego charakteru czy sylwetki. Sprawiał wrażenie człowieka władczego, co zresztą można dostrzec na fotografiach, nie tylko na tej rektorskiej, portretowej. To był człowiek przyzwyczajony do rozkazowania, co nie jest dziwne, bo pełnił szereg funkcji kierowniczych, i to w różnych dziedzinach, nawet w polityce. Był m.in. dyrektorem ważnej Biblioteki Ordynacji Zamojskiej. Profesorem był stosunkowo krótko, bo stanowisko profesora Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie uzyskał na kilka lat przed wojną. Ale ta władczość się wybijała.

– Ale czy był to władca wyrozumiały, czy też bezwzględny i wymagający?

– Jako studentowi, a potem asystentowi trudno mi było wyrobić sobie zdanie na ten temat. Wymagający z pewnością był, zresztą podobnie jak wszyscy ówczesni nasi profesorowie. Żądali, żebyśmy się dobrze uczyli i coś sobą reprezentowali. Natomiast z tą jego władczością łączyła się też pewna życzliwość do ludzi, której nie było widać na pierwszy rzut oka, ale której doznawało się z czasem od tej przywódczej osoby. Na pewno Kolankowski był wymagający, przyzwyczajony do pełnienia funkcji kierowniczych, ale w stosunku do pojedynczych ludzi był też bardzo przyjazny.

– Prof. Kolankowski miał być pierwszym doktorem honoris causa UMK, ale komunistyczne władze do tego nie dopuściły. Sprawiedliwości stało się jednak zadość po latach. Także dzięki Panu.

– Z okazji pięćdziesięciolecia Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu współpracowałem z panią Moraczewską z Archiwum UMK nad specjalnym wydawnictwem. Przejrzelśmy razem masę dokumentów związanych z początkami UMK, żeby wybrać te najważniejsze. Przy tej okazji dotarłem do śladów świadczących o tym, że Senat UMK podjął we wrześniu 1948 roku taką uchwałę, której władze warszawskie nie pozwoliły zrealizować. Nie miałem żadnej wątpliwości, że ta uchwała to była reakcja na usunięcie rek-



Fot. Alina Dauksza-Wiśniewska

tora ze stanowiska, bo wprawdzie formalnie w 1948 roku Kolankowski sam podał się do dymisji, ale była to dymisja wymuszona, która nastąpiła po jego wizycie w Warszawie. Nie znamy dokładnie przebiegu tej wizyty, nie wiem, czego od niego wymagano. Być może to się jakoś wyjaśni, a może nie.

– Powróćmy jeszcze do pierwszych lat toruńskiej uczelni. Dość często we wspomnieniach różnych osób z nią związanych przewija się wątek ciężkich czasów. Brakowało niemal wszystkiego. A jak Pan zapamiętał UMK i Toruń z tamtych początków, jeszcze z lat 40. minionego wieku?

– Toruń nie zrobił na mnie dobrego wrażenia — z dwóch względów. To było miasto zupełnie inne od tych, które znałem wcześniej. Najlepiej znałem Łódź i Lwów, a w Warszawie byłem chyba raz jako młody chłopak. Otóż charakter Torunia, jako całego miasta, starówki i przedmieść, był zupełnie inny. Poza tym Toruń był... brudny. Pamiętam, że to był początek października 1946 roku. Collegium Maius kilka miesięcy wcześniej opuścili Rosjanie, którzy prowadzili tam szpital. W podobnej sytuacji było wiele innych budowli. Czyli do niedawna było to miasto zafron-towe, co zostawiło pewne ślady. Poza tym ciągle jeszcze czuło się, że to było miasto dawnego zaboru pruskiego. Sprzedawczy-nie w sklepach mówiły w taki sposób, do jakiego ja zupełnie nie byłem przyzwyczajony. Dotyczyło to i akcentu, i różnych germa-nizmów. Ogółem miasto robiło na mnie wrażenie czegoś obcego. Całe piękno Torunia dochodziło do mojej świadomości dopiero później. Po paru latach miasto troszkę wyporzadniało, chociaż zasadnicza zmiana zaszła dopiero w ostatnich 25 latach. To tyle, jeśli chodzi o miasto, a wracając do uniwersytetu, rzeczywiście było biednie. Zresztą biedę widziałem wcześniej na Uniwersytecie Łódzkim, z tym że Łódź była większym miastem, co sprzyjało uczelni. Wcześniej zresztą była już tam Wolna Wszechnica Pol-ska, więc jakieś tradycje szkolnictwa wyższego tam były. W To-runiu uniwersytet powstawał zupełnie na surowym korzeniu.

Chciano tutaj tego uniwersytetu, choć to pragnienie w różnych okresach było mocniejsze albo słabsze. W każdym razie to miało mniejsze możliwości i chyba nie do końca rozumiano, czym uczelnia może stać się dla tego miejsca. To oceniam już jako historyk, z pewnej perspektywy, bo wtedy tego nie widziałem. Ta bieda polegała na braku gmachów, pomieszczeń, a w pierwszym okresie też mieszkań dla profesorów. Jednak do biedy my byliśmy przyzwyczajeni po kilku latach okupacji. Niektóre części garderoby miałem jeszcze sprzed wojny. W ogóle osoby dobrze stojące finansowo należały w 1946 roku do bardzo nielicznych wyjątków. Natomiast profesorowie byli zawsze schludnie ubrani, wyróżniali się pewnym szykiem, przy czym w większym stopniu dotyczyło to profesorów lwowskich niż wileńskich. Galicja była jednak trochę inna niż Wschód.

– Często początki UMK ukazywane są tak: oto do Torunia przyjechała z Wilna kadra Uniwersytetu Stefana Batorego. Trochę osób dotarło też ze Lwowa. I z tego zrodził się Uniwersytet Mikołaja Kopernika. Tak było, czy może coś do tego wypada dodać?

– Zasadniczo można powiedzieć, że jesteśmy sukcesorem Wilna, nie tylko jeśli chodzi o profesorów i resztę kadry nauczającej, ale nawet bardziej w rozumieniu całości uniwersytetu, razem z całą administracją. Pierwsza administracja była w dużym stopniu wileńska. Z profesorami było zaś różnie na różnych wydziałach, to znaczy jedne były bardziej wileńskie, a inne mniej. Mnie najbliższy był Wydział Humanistyczny, a zwłaszcza historycy, z których prawie wszyscy byli ze Lwowa. Tylko jeden był z Wilna, a pojedynczy profesorowie pochodzili z innych miast, jak Karol Górski z Poznania. Jednak nie powinniśmy przeceniać wkładu wilnian i musimy pamiętać o znaczeniu lwowian. Niemniej przeto jeśli chodzi o administrację, to dominowali wilnianie, których sposób mówienia był bardzo charakterystyczny. Lwowianie też mieli swój sposób mówienia, choć u profesorów trudniej to było zauważyć. Jeśli u kogoś słychać było jakiś lwowski przysłów, to w minimalnym stopniu.

– Jak ludzie ze wschodnich terenów dawnej Rzeczypospolitej odnajdywali się w klimacie ówczesnego Torunia? Nie czuli się obco?

– Oni się czuli obco. Mogę przytoczyć pewną anegdotę obrazującą różnice w mentalności i sposobach życia. Pewne grono profesorów szukało partnerów do brydża i porozumiało się z prawnikami zasiedziały w Toruniu od dawna. Grali na zmianę u jednych lub drugich. Pewnego razu, gdy gospodarzem był miejscowy prawnik, podczas gry weszła do gabinetu jego żona i oznajmiła, że mąż ma przeprosić panów na pół godziny, ponieważ przygotowała kolację. To była sytuacja nie do pomyślenia nawet dla ludzi z Kongresówki, nie mówiąc już o Kresach Wschodnich. A to przecież tylko kwestia innych obyczajów, jakie panowały na Pomorzu, i odrębnej mentalności. O tym bardzo dobrze napisała w swoich wspomnieniach prof. Irena Sławińska, która zresztą jeszcze jako asystent została z UMK wyrzucona z przyczyn politycznych, po czym trafiła na KUL. Świętnie pokazała te różnice w mentalności w drukowanych wspomnieniach.

W Toruniu mieszkała na stacji u jakiejś prostej kobiety, no ale zostawmy może ten wątek.

– Od dzisiejszych asystentów niejednokrotnie można usłyszeć, jak to im ciężko. Pan został asystentem, a dokładnie zastępcą asystenta (teraz już takiego stanowiska nie ma) na UMK w 1946 roku. Jak wówczas wyglądało życie takiego młodego naukowca – starczało na życie, przysłowiowy dach nad głową?

– Ach, na życie! Była pewna pomoc. Zastępca asystenta korzystał z pewnego rodzaju stypendium. Dzielono etat asystenta na dwa, dzięki czemu dwie osoby mogły otrzymywać pewne pieniądze za pełnienie jakichś funkcji, na przykład w roli asystenta albo na dyżurach w bibliotece. Jednak nie była to duża liczba godzin, może około 30 w tygodniu, więc nie było to istotne obciążenie. Czasu na studiowanie było dużo. Dla profesora oczywiście trzeba było coś robić, przede wszystkim przygotowywać materiały do seminariów magisterskich. Nie było jednak dla nas zupełnie obciążeń dydaktycznych, bowiem żaden młodszy asystent czy asystent, a już tym bardziej zastępca asystenta, nie mógł prowadzić żadnych zajęć. Wyjątkowo jakieś zajęcia mogły prowadzić osoby z doktoratami; a było na historii kilku takich, na stanowiskach adiunktów lub rzadziej asystentów, którzy otrzymali stopnie jeszcze przed wojną. Jednak cały system kształcenia na poziomie wyższym był wówczas taki, że gros dydaktyki prowadzili profesorowie, zwłaszcza na humanistyce, bo w naukach ścisłych było więcej ćwiczeń, które prowadzili też pomocniczy pracownicy nauki. Ja nie uważam, że mieliśmy ciężko, prace magisterskie pisaliśmy szybko i pierwsze doktoraty na UMK również powstały dość szybko. Taka też była polityka profesorów, którzy chcieli szybko doprowadzać swoich pomocników do doktoratów, oczywiście tych zdolniejszych, dla których widzieli jakąś przyszłość, bo już od 1950 roku groziła likwidacja doktoratów w związku z całkowitą zmianą systemu na radziecki. Ja w dwa lata po magisterium, w 1950 roku, zrobiłem doktorat, a prof. Marian Biskup zrobił doktorat niemal równocześnie, w rok po magisterium. Profesorowie Karol Górski czy Ludwik Kolankowski dawali nam takie tematy, które umożliwiały szybką pracę.



Siedzą: Wacław Odyniec, Wanda Szaniawska, Barbara Böhm, stoją: Janusz Bieniak, Bronisław Włodarski, Tadeusz Grudziński, Kazimierz Hartleb, Karol Górski, Marian Biskup, Teresa Kujawska. Zdjęcie wykonano prawdopodobnie w 1948 roku. Ze spuścizny prof. Andrzeja Tomczaka

Fot. Archiwum UMK

– Rozmawialiśmy już o pierwszym rektorze UMK prof. Ludwiku Kolankowskim, który był promotorem zarówno Pańskiej pracy magisterskiej, jak i doktoratu. A kogo z twórców, założycieli UMK miał Pan jeszcze okazję spotkać? Jak Pan tych ludzi wspomina?

– Ja wtedy byłem bardzo młodym pracownikiem uniwersytetu, obracałem się w kręgu historyków. Ale uniwersytet był mały i pracowników samodzielnych było stosunkowo niewiele. Ówczesne życie uniwersyteckie pozwalało na poznanie również osób innych specjalności. Zapamiętałem doskonale sylwetki profesorów reprezentujących inne dziedziny wiedzy. Byli wśród nich humaniści: Tadeusz Czeżowski, Henryk Elzenberg, Konrad Górski, ale też i Władysław Dziwulski, Wihelmina Iwanowska, Aleksander Jabłoński. [...]

– Wspominaliśmy już pierwszą dekadę dziejów UMK. Kolejna, niestety, także w Pańskiej biografii zapisana się wręcz dramatycznie. Czasy stalinowskie oznaczały dla Pana rozstanie z uczelnią na ponad 6 lat. Bo był Pan potomkiem znakomitego rodu (dziadek, Kazimierz Twardowski był twórcą polskiej filozofii uniwersyteckiej i profesorem na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, a stryj, Kazimierz Tomczak biskupem sufraganiem łódzkim – przyp. red.). Czy może były inne jeszcze powody?

– Podstawowy powód mojego odejścia z Torunia nie był taki, o jakim Panowie mówią. Wnuk Kazimierza Twardowskiego czy bratanek biskupa Kazimierza Tomczaka byłby bardzo chętnie widziany jako historyk marksista. Wezwano mnie na rozmowę do miejscowej egzekutywy. Dość jasno przedstawiono sytuację. W tym czasie od kilku miesięcy władze usiłowały organizować Zrzeszenie Historyków Marksistów (ZHM), jako przeciwwagę dla Polskiego Towarzystwa Historycznego (PTH). Zresztą zrezygnowano z tego ostatecznie, a PTH przetrwało. Do ZHM starzy profesorowie się nie kwapili, więc usiłowano pozyskać młodych historyków. Usłyszałem, że mogę zostać na uniwersytecie, jeśli zapiszę się do ZHM, a w przeciwnym razie muszę odejść. Zdecydowałem się więc odejść. Po tej rozmowie poszedłem prosto do mojego profesora, który nie był już rektorem, bo to był rok 1950, i mu wszystko opowiedziałem. Muszę dodać jeszcze, że kazano mi napisać podanie o dymisję, co było bardzo charakterystyczne dla tych czasów, i już z tym dokumentem poszedłem do Ludwika Kolankowskiego. Profesor kazał mi podrzeć moje podanie, ale następnego dnia mnie wezwał i kazał je odtworzyć. Ta reakcja wynikała z groźby, że jeśli nie napiszę podania, to dostanę „wilczy bilet” i nigdzie mnie nie przyjmą do pracy. Okazało się później, że ten „wilczy bilet” faktycznie wystawiono, ale był on ograniczony do kontaktów z młodzieżą. Starałem się bowiem o pracę w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku, gdzie rektor mnie już nawet przyjął do pracy, ale organizacje partyjne zmusiły go do odwołania zgody. Zostałem za to przyjęty do Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Łodzi. I to się okazała okoliczność opatrnościowa.

– Bo tam zainteresował się Pan głębiej archiwistyką.

– Tak, a po powrocie na UMK mogłem się lepiej przydać uniwersytetowi na niwie archiwistyki.

– Wyjechał Pan zatem do Łodzi, bliżej zainteresował się archiwistyką, ale na szczęście w 1957 roku mógł Pan na UMK powrócić. Klimat bardzo się zmienił czy to była tylko cisza przed burzą? Gomulka za inteligencją, mówiąc delikatnie, nie przepadał.

– To są rzeczy ogólnie znane. Proszę jednak pamiętać, że Gomulka jaki był, to się okazało potem, ale październik myśmy przyjęli niemal entuzjastycznie.

– A czy po powrocie czuło się odmianę na uniwersytecie? Czy UMK był już inny?

– Był i inny, i ten sam. Ten sam, bo ciągle rządziła tu dawna profesura, ta, którą ja znałem z lat czterdziestych. Oni kierowali uniwersytetem do lat sześćdziesiątych, a na stanowiskach rektorskich jeszcze trochę dłużej. Natomiast młoda kadra już była liczniejsza, w większej liczbie napłynęli tu młodzi ludzie. I to była duża różnica. Wiązała się z tym poważna różnica w samych studiach uniwersyteckich. Zmiana ta zachodziła już nawet od 1949 roku. Pod tym względem był to już inny uniwersytet. Ciężar dydaktyki coraz bardziej przechodził też na pomocniczych pracowników nauki. Po dwóch latach od powrotu na adiunkturę na UMK miałem rocznie 400 godzin zajęć! Dydaktyka zaczęła zatem utrudniać pracę naukową i zdobywanie stopni naukowych. [...]

– W naszej rozmowie, dzięki Pańskim wspomnieniom, przewinęło się wiele słynnych i zasłużonych dla UMK osób. Na koniec nie sposób pominąć tej najsłynniejszej – doktora honoris causa UMK Jana Pawła II. Pan należy do grona tych, którzy mieli okazję poznać go bliżej. Był Pan przecież uczestnikiem papieskich spotkań w Castel Gandolfo. Jaki był Ojciec Święty w takich bardziej bezpośrednich kontaktach? Jak go Pan zapamiętał?

– Przypomina mi się Panów pytanie o rektora Ludwika Kolankowskiego, którego musiałem pokazać z dwóch stron, żeby go krótko scharakteryzować. Z osobą Jana Pawła II jest w jakimś sensie podobnie. Nie było u niego widać takiej władczości, jak u naszego rektora, ale w obcowaniu z nim czuło się, że on reprezentuje coś wielkiego. Jestem wychowany w religii rzymskokatolickiej, więc papieża jako zwierzchnika Kościoła tak odbierałem w sposób naturalny. Jednak ta jego wielkość dotyczyła nie tylko religii, ale też jego umysłowości i charakteru. Czuło się wielkość tej postaci. Z drugiej strony w obcowaniu, w rozmowie stawał się człowiekiem takim jak każdy inny. Miał sposób podejścia do ludzi, który sprawiał, że naturalne onieśmienie u jego rozmówcy szybko topniało. Można było z nim rozmawiać jak z każdym innym profesorem.

– Czyli wyzwał w człowieku szczerść i najlepsze uczucia, bo pozwalał rozmówcy na otwarcie się.

– Właśnie, ta jego wielkość nie przytłaczała w sensie paraliżującym. Absolutnie nie.

– Z perspektywy swojego długiego życia, co by Pan chciał przekazać pracownikom UMK z okazji 70-lecia Uczelni? Jakie przesłanie?

– Refleksję mam taką, że w uniwersytecie też zawsze widziałem coś wielkiego, instytucję bardzo ważną. Chyba zresztą panuje co do tego powszechna zgoda. Chciałbym bardzo, żeby w dalszym ciągu ten uniwersytet był tym, czym był dla naszych poprzedników, dla społeczeństw europejskich od średniowiecza. Żeby nie tylko jak najlepiej pełnił swoje funkcje w dziedzinie badań naukowych i dydaktyki, ale też żeby był czymś więcej — żeby formował młodych jako ludzi w pełni kulturalnych, żeby w pewnym stopniu spełniał funkcje dydaktyki w zakresie kultury i oczywiście dydaktyki wychodzącej poza wiedzę praktyczną. Żeby kształtował człowieka. Powinien nie tylko uczyć i to bardziej mądrości i umiejętności myślenia niż samej wiedzy, ale chodzi tu o coś więcej — o kulturę ludzką. Dlatego w moim przekonaniu uniwersytet powinien być instytucją idealnie funkcjonującą. Powiedziałbym tak, że kiedy zatrudnia się na uniwersytecie sekretarkę czy urzędniczkę, to się jej powinno mówić, że w razie choć jednej na nią skargi, że niewłaściwie czy nieuprzejmie załatwiła studenta, natychmiast zostanie zwolniona. To jest tylko przykład, o co mi tutaj chodzi.

– Dziękujemy za rozmowę.

* Obszerne fragmenty wywiadu, który opublikowano w „Głosie Uczelni” nr 2/2015.

Nasza wielka toruńska wyprawa

Inicjatywa wyprawy polarnej

W studiach geograficznych niezwykle ważne są zajęcia terenowe każdego rodzaju, w tym krajoznawcze wycieczki regionalne. W roku akademickim 1973/1974 studenci III roku odbyli dwie: w czerwcu – do Moskwy i Uzbekistanu oraz w grudniu – w Tatrach. Wsiadając z samolotu Aeroflotu na płytę lotniska w stolicy Uzbekistanu (lot: Moskwa – Taszkient), wszyscy odczuliśmy gorąco pustynnego powietrza (+40°C w cieniu). Wtedy to jeden ze studentów zapragnął znaleźć się w chłodzie Grenlandii. Ktoś inny rozwinął myśl praktycznie: „Panie doktorze, a może by zorganizować wyprawę na Grenlandię?”. „Na Grenlandię nie..., ale można by na Spitsbergen; ze swymi lodowcami jest dostępny dla polskich wypraw naukowych” odparłem. Wtedy ów student zawołał: „W takim razie zorganizujemy wyprawę na Spitsbergen!”. Pomysł był rzeczywiście cenny, bo podpowiadał sposób „ubrania” idei wypraw polarnych, wcześniej torpedowanych w Instytucie Geografii UMK – szczególnie że podnosili ją młodszy pracownicy naukowcy w formie „inicjatywy studenckiej, najlepiej Koła Naukowego Studentów Geografii (SKNG)”.

Trudne początki

Nasza grupa, czyli niżej podpisany i grupa studentów z III i IV roku, rozpoczęła prace w składzie: Jan Leszkiewicz, Andrzej Majewicz, Kazimierz Sendobry, Wiktor Piotr Szczepanik i Łukasz Wronkowski. Z natury rzeczy działania wstępne miały nieoficjalny charakter, acz niezwykle ważne znaczenie. Na przykład już wrześniowy pobyt III roku w Tatrach wykorzystano do przeprowadzenia próby wytrzymałościowej potencjalnej grupy wyprawowej studentów w czasie 13-godzinnej wędrowki na trasie: Dolina Strążyska – Giewont – Dolina Jaworzynki – Krzyżne (2113 m n.p.m.) – Dolina Pięciu Stawów – Morskie Oko – Buła pod Rysami – Zakopane. Piotr Szczepanik zapisał to we wspomnieniu: „nie zdawaliśmy sobie sprawy, że jesteśmy bacznie obserwowani przez naszego opiekuna pod kątem doboru kandydatów do przyszłej wyprawy polarnej... Początek roku akademickiego 1974/1975 nie zapowiadał jeszcze dalszego niespodziewanego dla mnie przebiegu wydarzeń”. Z kolei Łukasz Wronkowski tak zapamiętał ten etap: „W tym czasie byłem blisko związany z kolegą z roku, J. Leszkiewiczem, który mnie utwierdził, że takie imprezy jak wyprawy, np. polarne, są dla nas (studentów toruńskich) możliwe i tylko to, komu i kiedy zaproponujemy temat, może być początkiem tłącego się sukcesu lub fiaska na samym początku”.

Już 5 października 1974 roku Jan Leszkiewicz i Łukasz Wronkowski, obaj ze wspomnianej grupy taszkiencko-tatrzańskiej, w moim gabinecie na Fredry 6/8 przypomnieli mi upalny Taszkient i rzucony tam pomysł wyprawy geografów UMK na Spitsbergen. Formalną inicjatywę polarną SKNG na forum Instytutu Geografii UMK należało wzmocnić oczywistym świadectwem studentów o ich ugruntowanej pasji naukowej, dlatego też trzech z nich wygłosił referaty naukowe na konwersatorium Instytutu, dotyczące Azji Środkowej (K. Sendobry – geologia i rzeźba; J. Leszkiewicz – klimat i jego wahania; A. Majewicz – sieć hydrograficzna i lodowce).

Opracowałem też projekt badawczy wyprawy, który stał się częścią planu badawczego SKNG na rok 1975. Otrzymał go Artur Anuszewski,

prezes Koła, student III roku. Automatycznie został on szóstym członkiem wyprawowej grupy studenckiej.

Czekaliśmy na wystąpienie w IG doc. dr. Jerzego Cegły z Wrocławia, mówiącego o wyprawie studenckiej na Grenlandię, po którym zaplanowaliśmy ujawnienie toruńskiej inicjatywy polarnej. Studenci uzyskali dla niej poparcie opiekuna Koła Naukowego, doc. dr. Ludmiły Roszko, poprosili ją równocześnie o dyskrecję na terenie Instytutu do czasu wizyty studentów u samego „Zeusa Gromowładnego” na Olimpie toruńskiej geografii, dyrektora Instytutu Geografii UMK prof. dr. Rajmunda Galona. Wizyta miała pozytywny przebieg (zgodnie z założeniem i naszą strategią). Wkrótce po tym wydarzeniu Profesor poinformował mnie: „Proszę sobie wyobrazić, że po referacie o Grenlandii studenci IV roku z przewodniczącym Koła Naukowego przyszli do mnie z propozycją zorganizowania wyprawy polarnej na Spitsbergen... do tego zachęcił ich doc. Cegła. Pan był na Spitsbergenie, więc będzie pan ich opiekunem naukowo-organizacyjnym”. W ten sposób – w kwestii idei i planu wyprawy – uniwersytecka grupa inicjatywna „wyszła z konspiracyjnego podziemia”. W związku z planem trzech magisteriów z hydrografii i klimatologii, zasugerowałem udział w wyprawie sprawnego organizacyjnie hydrografa, dr. Czesława Pietruczenia i topografa inż. mgr. Romualda Zapolskiego, wykładowcy kartografii i praktyka służby geodezyjnej, który miał sporządzić mapę poziomicową dla przedpoła morenowego wybranego lodowca. Wspólny, studencko-pracowniczy projekt wyprawy UMK nazwano: „Toruńską Wyprawą Polarną, Spitsbergen-1975”.

Pierwsze przygotowania i poszukiwanie sponsorów

9 listopada 1974 roku Zarząd SKNG UMK wysłał do Zarządu Głównego SZSP w Warszawie informację o projektowanej wyprawie i jej plan badawczy wraz z opiniami doc. dr. Ludmiły Roszko i prof. dr. Rajmunda Galona. Również pod wyżej podaną datą opiekun grupy studenckiej sporządził kosztorys dla 9 osób z UMK, zamknięty ogólną sumą 503.020 zł (starej waluty). Do połowy listopada 1974 wyprawa uzyskała akceptację władz administracyjnych i finansowych Uczelni.

Koszt wyprawy zmusił Studenckie Koło Naukowe Geografów do zwrócenia się z pismem do „Przedsiębiorstw gospodarki naro-



W dniu 27 czerwca 1975 roku, około godz. 4 nad ranem, rozpoczął się wyładunek bagażu toruńskiej wyprawy z barki desantowej „Kama” na brzeg równiny Kaffiøyra

40-LECIE PIERWSZEJ TORUŃSKIEJ WYPRAWY POLARNEJ „SPITSBERGEN 1975”



Obóz północny wyprawy grupy hydrograficznej, kilka dni po złożeniu domku (przyszłej bazy już ponad 40 toruńskich wypraw polarnych), jeszcze bez oznaczeń. Mieszkali tu dr Czesław Pietrucień i magistranci hydrografii Andrzej Majewicz i Wiktor Piotr Szczepanik oraz klimatolog Jan Leszkiewicz

dowej – miasta Torunia, województwa bydgoskiego i wybranych zakładów produkcyjnych oraz jednostek wojskowych kraju – z prośbą o udzielenie nam wszelkiej możliwej pomocy materialnej lub finansowej, która pomoże zrealizować zamiary wyprawowe SKNG UMK...”. Ta „akcja wyciągniętej ręki” przyniosła konkretny odzew finansowy i materialny. Prezes Koła Artur Anuszewski i dr Antoni Olszewski 28 grudnia 1974 roku przedstawili wicewojewodzie mgr. Edwardowi Szymańskiemu projekt, cele i kosztorys przedsięwzięcia, uzyskując akceptację i obietnicę dotacji (spełnioną i nieokrojoną!), która stanowiła prawie 40% preliminowanych kosztów! Panie Wojewodo, jeszcze raz dziękujemy! Kolega Anuszewski tak to wspomina: „Do czasu tej wizyty wiele osób wątpiło w realne możliwości realizacji wyprawy. Obiecana pokaźna kwota przekonała niedowiarków, że pomysł wyprawy nie jest tylko studencką fantazją.

Od początku stycznia 1975 roku wszyscy uczestnicy zespołu przystąpili już z zapałem i pełnym zaangażowaniem do organizacji ekspedycji”. Gros starań o sprzęt, żywność, namioty, śpiwory, łodzie, silniki itp. i różnych prac aprowizacyjnych spadło na barki studentów. Jan Leszkiewicz tak ocenił tę pracę: „Pomimo tzw. realnego socjalizmu w warunkach, w których organizowaliśmy wyprawę, podejmowane przez nas zabiegi i działania miały charakter przecierania pierwszych ścieżek neokapitalizmu. Reklama i sponsoring czy techniki stosowane w pozyskiwaniu środków na wyprawę kojarzą się bardziej z kapitalizmem niż z socjalizmem. Zapał udzielił się również... koleżankom z roku, które telefonowały do różnych instytucji i zakładów przemysłowych, skutecznie pozyskując środki”.

Domek wyprawy jest autorską i organizacyjną zasługą dr. Czesława Pietrucienia. Wszelkie sprawy administracyjne, w tym

kontakty z MSZ w Warszawie, z polskim przewoźnikiem PŻM w Szczecinie, Biurem Radcy Handlowego Ambasady PRL w Moskwie, radziecką firmą Trust Arktikugol w Moskwie i na Spitsbergenie, przewoźnikiem radzieckim w Murmańsku, konsulem PRL w Leningradzie (St. Petersburgu) i bankami w kraju i za granicą, wzięło na siebie kierownictwo wyprawy.

Sądzę, że w grudniu (a może w listopadzie?) 1974 roku pojawiła się też odrębna „inicjatywa spitsbergeńska” geografów z toruńskiej placówki PAN, kierowanej przez prof. dr. hab. Jana Szupryczyńskiego. Dawało to okazję organizacyjnego połączenia obydwu grup, co formalnie stało się – „Zgodnie z decyzją Kolegium Rektorskiego odbytego w dniu 7 stycznia 1975 r., zgadzam się na podjęcie przez Ob. Prof. dr. J. Szupryczyńskiego z Instytutu Geografii PAN funkcji kierownika Toruńskiej Wyprawy Polarnej, Spitsbergen-1975 organizowanej wspólnie przez Instytut Geografii PAN i UMK, i Studenckie Koło Naukowe Geografów UMK. Wyprawa ma charakter naukowy [...] Na zastępcę kier. wyprawy i rzecznika UMK w wyprawie powołuję Ob. dr. Antoniego Olszewskiego z Instytutu Geografii UMK...” – i co zostało przedstawione pismem rektora UMK, prof. dr. Witolda Łukaszewicza z dnia 14 stycznia 1975 roku. A. Majewicz napisał tak o studentach wyprawy: „Wiedzieliśmy, że toruński Oddział Polskiej Akademii Nauk pod przewodnictwem Pana Profesora Jana Szupryczyńskiego miał największe doświadczenie w realizacji wypraw polarnych, zatem oczywisty stał się fakt zaangażowania również pracowników PAN do naszego pomysłu”. Chodzi tu nie o ewentualną presję studentów na władze Uczelni, ale o wcześniejszą odpowiedź o możliwej korzyści dla ich wyprawy z kontaktu z kierownikiem Zakładu Geomorfologii i Hydrologii Niżu Instytutu Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN w Toruniu. Samodzielną progra-

40-LECIE PIERWSZEJ TORUŃSKIEJ WYPRAWY POLARNEJ „SPITSBERGEN 1975”



Dwa najmniejsze namioty to magazyny żywności. Wypełniają je dr Antoni Olszewski (pierwszy od lewej) i magistrant Kazimierz Sendobry (IV r.)



Południowy skraj lodowca Elizy. Na pagórku morenowym, od lewej stoją: Romuald Zapolski (UMK, topograf wyprawy), Jan Szupryczyński (PAN, kierownik wyprawy) i Antoni Olszewski (UMK, z-ca kier. wyprawy). Poniżej pagórka biała tafla naledzi i jezioro marginalne przed czołem lodowca

mowo grupę badawczą PAN w toruńskiej wyprawie stanowił geomorfolog, senior polarników naszego miasta, prof. dr hab. Jan Szupryczyński i dr Eugeniusz Drozdowski, a także hydrograf mgr Marek Grześ, późniejszy profesor kriologii w IG UMK, lider kilku wypraw polarnych na Ziemię Oskara II na Spitsbergenie.

Wyruszamy na Spitsbergen!

Większość bagażu wyprawy (ponad 60 dużych skrzyń, dwie płaskodenne łodzie, dwa silniki, agregat, maszt radiowy i cztery duże namioty) przewieziono koleją z Torunia do Gdyni. Składany domek, zbudowany dla celów wyprawy w Chełmży, przewieziono w częściach samochodem ciężarowym do portu w Gdyni. Odprawą celną zajęli się pracownicy UMK i PAN, a przeładunkiem bagażu na statek handlowy PŻM m/s „Włókniarz” studenci. Zaznali wtedy ciężkiej pracy dokera (sami chcieli być uczestni-

kami pionierskiej wyprawy, na półmetku epoki Edwarda Gierka). Port w Gdyni (nadbrzeże fińskie) statek opuścił 13 czerwca 1975 roku, biorąc kurs na port Murmańsk. Następnie już na sowieckim statku m/s „Donskoy” opuściliśmy Murmańsk, udając się na wody Svalbardu, aby 24 czerwca 1975 roku osiągnąć Barentsburg na Spitsbergenie.

W osadzie górniczej Pyramiden wyposażenie i bagaże przeładowano na barkę desantową „Kama”, która z holownikiem pełnomorskim „Ewenk” (oba statki firmy Trust Arktikugol) przewiozły nas na wody Cieśniny Forland. Tu w dniu 27 czerwca, około godziny 4 nad ranem, rozpoczął się wyładunek ładunku na nadmorskiej nizinie Kaffiøyra, na Ziemi Oskara II. „Wtedy to dotknęliśmy dotąd magicznego dla nas lądu, który okazał się niemal płaską równiną pokrytą przez tundrę”, wspominał tę chwilę magistrant geomorfologii Kazimierz Sendobry.

Założono dwa obozy: południowy namiotowy dla geomorfologów i topografa (7–8 osób), około 2 km od moren czołowych lodowca Elizy (Elisebreen) i w pobliżu obozowiska polskiej wyprawy z 1938 roku; oraz północny z domkiem dla hydrografów UMK i PAN (4–5 osób), u podnóża moreny czołowej lodowca Aavatsmark. To ten domek stał się zaczątkiem stałej bazy polarnej Instytutu Geografii UMK, obecnie Wydziału Nauk o Ziemi.

Podczas wyprawy studenci zebrali materiał do pięciu prac

magisterskich: 2 z geomorfologii, 2 z hydrografii lądowej i oceanografii i 1 z klimatologii. Dużą część dorobku naukowego grupy uniwersyteckiej opublikowano w „Acta Universitatis Nicolai Copernici, Geografia XIII”, z. 43, Toruń 1977.

Grupa PAN opuściła Ziemię Oskara II 27 sierpnia 1975 roku, po zakończeniu swego programu. Zespół IG/SKNG UMK prowadził jeszcze badania do 12 września, zamykając 78 dni pobytu na Ziemi Oskara II. Grupa ta 15 września odpłynęła ze Spitsbergenu i 27 września na pokładzie m/s „Hutnik” (po 107 dniach pobytu poza krajem) powróciła do Gdańska. Tu, na nadbrzeżu portu gdańskiego, wyprawę powitał w imieniu Instytutu Geografii UMK doc. dr Władysław Mrózek, kierownik Zakładu Hydrografii, któremu towarzyszyła grupka studentów i rodziny uczestników pierwszej Toruńskiej Wyprawy Polarnej, Spitsbergen – 1975.

Antoni Olszewski

Zdjęcia: Romuald Zapolski

Jak nie dać się skrzywdzić

Zdrowie, rodzina i... podpis

I tak doszliśmy do okresu „trzeciego wieku”. Wydawałoby się, że wszystkie problemy życia zawodowego i społecznego mamy już za sobą. Niestety, tkwimy nadal w społeczności, w której każdego obowiązują takie same prawa i obowiązki. Czy jesteśmy przygotowani do stawienia czoła różnym zasadzkom, które czyhają na nas na każdym kroku?

Cóż z tego, że dobiegają do nas zewsząd informacje o tym, iż ktoś z naszej półki wiekowej popadł w tarapaty: bo dał się oszukać „na wnuczka” albo „na policjanta”, bo na pokazie za sprzedany produkt wyciągnięto mu z kieszeni kwotę co najmniej trzy razy za wysoką, bo w banku namówiono do kupienia niebywale korzystnej polisy, z której raczej nie będzie pożytku, gdyż na jakiegokolwiek zyski trzeba będzie czekać nie wiadomo ile lat.

Cóż z tego, że często dowiadujemy się, że nie tylko zewnętrzny świat zastawia na nas pułapki. Rozmaite niebezpieczeństwa czyhają także w gronie najbliższych – rodziny, która choć kocha nas nade wszystko, niestety zbyt często wpędza w sytuacje, z których trudno wydostać się bez szwanku.

No właśnie, cóż z tego, że o tym wszystkim słyszymy, skoro znalazłszy się w podobnej sytuacji, sami wpadamy w pułapkę. Jesteśmy całkowicie bezradni. Nie wiemy nawet, jak zrobić ten pierwszy krok, by poradzić sobie z problemem.

Jak się nie dać skrzywdzić przez otaczający nas świat, obcy i rodzinny, jak w miarę bezpiecznie wyjść na prostą? Tak najkrócej mogłabym ująć to, czego dotyczą moje spotkania z „III wiekiem”, czyli ze słuchaczami uniwersytetów trzeciego wieku, których to słuchaczy w naszym kraju mamy już ponad 25 tysięcy (110 UTW – red.).

My, seniorzy, jesteśmy atrakcyjną grupą społeczną, po pierwsze dla wszelkiej maści rynkowych naciągaczy. Przede wszystkim dlatego, że każdego miesiąca pojawia się na naszym koncie emerytura, a więc – bez względu na jej wysokość – mamy jakieś pieniądze do wydania. Po drugie, bo większość nas to właściciele najbardziej pożądanego dobytku – domu czy mieszkania. Nie da się ukryć, że dach nad głową to nie od dziś bardzo atrakcyjny majątek, wcale nierzadko będący przedmiotem rodzinnych zainteresowań.

A my co na to? No właśnie, jak powinniśmy się zachować: czy już dzisiaj dokonać aktu darowizny, czy raczej do końca swoich dni mieć własny dach nad głową, a dyspozycję co do jego dalszych losów pozostawić w postaci spadku? Tak więc podarować

czy zostawić w spadku? Jak napisać testament – samemu czy lepiej sporządzić go u notariusza? Co to jest zachówek, a o co chodzi w wydziedziczeniu? Co to jest zapis windykacyjny i rejestr testamentów? To są właśnie problemy, o których między innymi rozmawiam z seniorami na uniwersytetach trzeciego wieku, starając się przeprowadzić słuchaczy moich wykładów przez różne korytarze naszego systemu prawnego, który bardziej przypomina (niestety) skomplikowany labirynt niż zbiór zasad, które powinniśmy znać i przestrzegać, aby nie wpaść w życiowe pułapki. A tych – jak mówiłam – wokół nas jest niemało.

Jeszcze kilka przykładów. Oto na słupach, drzewach, osiedlowych tablicach roi się od ogłoszeń z propozycjami pożyczek chwilówek. Można je dostać niezależnie od tego, czy już ma się jakiś dług, czy nie. Korzystać czy nie korzystać, a jeśli tak, na co przede wszystkim zwrócić uwagę? Temat rzeka – bo również warto wiedzieć więcej o kredytach bankowych, głównie ich rzeczywistych kosztach, ich ubezpieczeniach. A jak tu pominąć pożyczki, które są bardzo rozpowszechnione w gronach rodzinnych i przyjaciół? A czy wiemy, kiedy pożyczka powinna być opodatkowana? Albo: nasze dziecko nie płaci alimentów na swoje dziecko, czyli na naszego wnuczka lub wnuczkę. Różne mogą być tego przyczyny. Czy taki problem może mieć coś wspólnego ze mną – babcią lub dziadkiem? Otóż

może, i naprawdę dobrze jest również poznać zasady obowiązku alimentacyjnego wynikające z przepisów prawa rodzinnego.

Kiedy pytam seniorów, co dla nich jest najcenniejsze w ich życiu, jednogłośnie odpowiadają... zdrowie i rodzina. Zgoda, ale ja dorzuciłabym do tego jeszcze coś praktycznego. Otóż uważam, że niedocenioną, a mimo to cenną rzeczą w naszym codziennym życiu jest... nasz podpis. Dlatego zanim cokolwiek podpiszemy, trzy razy przeczytajmy. Jeśli nie rozumiemy, nie podpisujemy! Bo jeśli podpiszemy, to znaczy, że znamy treść i akceptujemy przedstawione warunki. A jak się okaże, że nie akceptujemy, to... w tym tekście nie będzie dalszego ciągu.

Na koniec kilka słów o sobie: studia prawnicze na UMK skończyłam w 1970 roku, ale swoje życie zawodowe związałam z dziennikarstwem i przez blisko 30 lat pracowałam w tzw. prasie kobiecej. Konkretnie w tygodniku „Przyjaciółka”, na której łamach przez wiele lat prowadziłam kolumnę porad prawnych. Wtedy nauczyłam się przekładać trudny język prawniczy na zwykły – ludzki język. Jestem autorką 6 poradników prawnych i wielu innych publikacji ułatwiających rozwiązywanie skomplikowanych spraw rodzinnych. Obecnie jestem przede wszystkim związana z uniwersytetami trzeciego wieku.

Elżbieta Zejdlar-Banasiak



Elżbieta Zejdlar-Banasiak (pierwsza z prawej)

Fot. Alina Dauksza-Wiśniewska

Moralność, władza i sprawiedliwość

[Wykład pt. „Moralność, władza i sprawiedliwość” wygłoszony przez prof. Janusza Justyńskiego podczas XX Zjazdu Absolwentów, Toruń, 6.09.2014 r.]

Autorzy historii ludzkiej cywilizacji zgodnie na ogół głoszą pogląd, iż *anatomicznie współczesne istoty ludzkie*, będące sukcesorami neandertalczyka, pojawiły się przed czterdziestoma tysiącami lat. Powyższy sąd uzupełnić należy stwierdzeniem, iż rejestrowany w wiarygodnych przekazach kultury materialnej i duchowej, w tym także w formie pisanej, czas ten skraca się do około 6000 lat.

Dodajmy do tego, iż jako pierwsza forma sprawowania władzy ukształtowała się teokracja, stąd też najstarsze pomniki prawa łączą nakaz boski z władztwem ziemskim. Kodeks Hammurabiego (XVIII w. p.n.e.), przechowywany w Luwrze, eksponuje zarazem tezę o boskim charakterze władzy, jak i formułę trwałości prawa odwołującego się do owego boskiego źródła. *Wielcy bogowie powołali mnie, a przeto jestem pasterzem, który troszczy się o dobrobyt. Hammurabi przedstawia siebie jako bogobojnego księcia, którego zadaniem jest ugruntowanie sprawiedliwości na ziemi, wyeliminowanie bezbożnych i złoczyńców, aby silny słabego nie krzywdził.*

Analogiczne idee odnajdujemy w perskiej doktrynie prawnej, wyłożonej w świętej księdze Awesty (zapewne z VII w. p.n.e.), która przedstawia walkę dobra i zła, światła i ciemności, z ostatecznym triumfem dobra. Koncepcja ta, sytuująca u podstaw *aszę* – dobry ład – znajduje następnie kontynuację i rozwinięcie w greckim *logosie*, jak również w chrześcijańskim pojęciu wiecznego prawa – *legis aeternae*.

Już wcześniej idee te pojawią się w Dekalogu, prawie bożym nadanym ludziom, które za pośrednictwem Starego Testamentu stanie u podstaw prawa judaistycznego i chrześcijańskiego. Zawarte przez Mojżesza przymierze z Bogiem łączy się z nakazem bezwzględnej przestrzegania Dekalogu jako podstawy życia indywidualnego i zbiorowego, tym samym podstawy moralności i prawa hebrajskiego. Jahwe jawi się nie tylko jako przewodnik w sferze moralności, ale także najwyższy kodyfikator i autorytet polityczny.

Analogicznym tropem wiedzie nas w VI w. p.n.e. Konfucjusz, następnie Budda, jak również w trzy stulecia później Asioka. Temu ostatniemu przypisywana jest *Arthasiasra* oraz kilkaset orędzi skalnych, które ugruntowują jego wizerunek jako twórcy i propagatora *dobrego prawa*, w tym zwłaszcza szacunku dla wszystkich religii (idea tolerancji), podnoszenia wartości moralnych



Fot. Alina Dauksza-Wiśniewska

tkwiących we wszystkich religiach, wszystkie bowiem zasługują na szacunek.

Pierwsze próby uporządkowania refleksji na temat relacji między moralnością i prawem, jak również władzą państwową, pojawiają się w wieku V p.n.e. (Sokrates i Platon), a następnie w formie dopracowanego systemu w dziełach najwybitniejszego systematyka czasów starożytnych **Arystotelesa**. Ten ostatni podjął systematyczną analizę państwa i zagadnienia sprawowania władzy państwowej w *Polityce*, a następnie moralności i prawa w *Etyce nikomachejskiej*.

Wśród przymiotów państwa wymienia Arystoteles także popieranie *najwyższego dobra*. Obok tego kreśli ideę prawa naturalnego, która następnie zarówno u niego, jak i u całego ciągu reprezentantów myśli prawnonaturalnej stanie się sprawdzianem prawdziwości prawa stanowionego.

Pośrednio wskazałem wyżej, iż Arystoteles to myśliciel, który odegrał kluczową rolę w procesie wydobywania z filozofii, pojmowanej wcześniej jako ogólna nauka o wszystkim, poszczególnych dziedzin szczegółowych, w tym zwłaszcza etyki i nauki o państwie. Celem wszelkiego dążenia, podobnie jak u Sokratesa i Platona, jest dobro, pojmowane jako zapewnienie szczęścia. Staje się ono tym samym, pisze Arystoteles, *przedmiotem nauki naczelnej i najbardziej kierowniczej. Za taką zaś uchodzi polityka, nauka o państwie*. Dobro zbiorowe wysuwa się zdecydowanie przed dobro indywidualne, niemniej jednak określenie jego treści – choć Arystoteles zestawia to dobro ze szczęściem – nie jest sprawą prostą. *Niewykształcony ogół będzie, mówi Arystoteles, to szczęście upatrywał w rozkoszy, zadowalając się na życiu sprowadzającym się do używa-*

nia. Ludzie wykształceni i prowadzący życie aktywne będą go upatrywać w zaszczytach, bardziej wysublimowana ich część dobro to odnajdzie w teoretycznej kontemplacji.

Dobro dotyczy nade wszystko sfery duchowej, stąd też pojawia się w pismach Arystotelesa jako cnota, ta zaś występuje jako *cnota intelektualna (wynikająca z wiedzy) i moralna, czerpiąca z przyzwyczajenia*. Owo przyzwyczajanie przejawia się w kształtowaniu postawy nacechowanej umiarem. Dodaje do tego Arystoteles, iż *stajemy się sprawiedliwi nie przez zakotwiczenie w jakiejś abstrakcyjnej idei sprawiedliwości, ale przez sprawiedliwe postępowanie, tak samo jak stajemy się umiarkowani przez postępowanie umiarkowane, mężni przez mężne zachowanie się. I to jest właśnie owo przyzwyczajanie*. Dodaje następnie, iż *przyzwyczajanie jest tym, za pomocą czego prawodawcy wyrabiają cnoty w obywatelach*.

Umiarkowanie, jako podstawa systemu etycznego Arystotelesa, wsparte jest także przez konstrukcję środka, który jest umiarem i stanem pośrednim między skrajnościami. I tak sprawiedliwość pojmuje Arystoteles jako *środek między wyrządzaniem a znoszeniem bezprawia, męstwo jako środek między zuchwalstwem a tchórzostwem, najlepsze zaś państwo to państwo oparte na stanie średnim*.

Innym warunkiem uznania czynu za moralnie godziwy jest to, iż nie jest on dokonywany pod przymusem bądź też na skutek nieświadomości. To niezwykle doniosła konstatacja. W tym więc rozumieniu, czytamy w *Etyce*, *człowiek występuje jako przyczyna i sprawca swych czynów, z wyjątkiem wszakże tych, które są mu narzucone siłą bądź podstępem*. Jak pisze: *pod przymusem zdają się być dokonywane te czyny, których przyczyna tkwi poza działającym, przy czym zmuszony do działania osobnik w niczym się do tego nie przyczynia*. Podobnie rzecz ma się z czynami dokonywanymi skutkiem nieświadomości. Tu także nie zależą one od woli człowieka. O roli tej kategoryzacji w dziewiętnastowiecznej doktrynie prawnej, jak również we współczesnym postępowaniu sądowym nie muszę mówić. Również twórca najbardziej chyba znaczącej osiemnastowiecznej koncepcji moralnej **Immanuel Kant** czyni dobrą i wolną wolę jedną z podstaw swojej koncepcji imperatywu kategorycznego w zakresie moralności.

Tę część swoich rozważań Arystoteles sprowadza do wymiaru praktycznego, stwierdzając, iż *sprawiedliwy jest ten, kto trzyma się prawa i przestrzega tego, co słu-*

ne. Oznacza to, iż obywatel jest sprawiedliwy, jeśli przestrzega zasad ustanowionych przez władzę ustawodawczą, bowiem prawa zmierzają do zagwarantowania tego, co jest korzystne dla wszystkich. Nie oznacza to jednak, iż Arystoteles nie dostrzega problemów związanych z przestrzeganiem prawa, jak stwierdza, *naprędce byle jak sklecone*.

Arystotelesowska koncepcja sprawiedliwości uzupełniona jest przez wprowadzenie do analizy dwóch funkcji sprawiedliwości: rozdzielającej i wyrównującej. Najkrócej rzecz ujmując, pierwsza z nich przyznaje każdemu to, na co zasłużył. Podmiotem, który dokonuje oceny tych proporcji, jest sędzia. Sędzia kierować się powinien w swych orzeczeniach zasadą proporcjonalnej odpłaty, a nie odwetu. Ten kierunek rozumowania podjęty zostanie następnie przez rzymskich prawników okresu klasycznego, jak i przez Justyniana, który na czoło swego Kodeksu wysunął wskazówki prawa, a wśród nich nakaz *suum quique tribuere*.

Sprawiedliwość i prawość są dla Arystotelesa niemal synonimami, aczkolwiek prawość stawiał nieco wyżej, uważał bowiem, iż stanowi ona swego rodzaju *korekturę sprawiedliwości stanowionej*.

Do koncepcji środka, sprawiedliwości wyrównującej i rozdzielającej, jak również proporcjonalności orzekania dodać należy jeszcze wyodrębnioną przez Arystotelesa kategorię prawa natury, czyli prawa powszechnego, niezmiennego w czasie, które różni się zasadniczo od prawa stanowionego, tworzonego w konkretnych warunkach czasu historycznego. Normy te należy podporządkować zasadom prawa natury, bowiem prawo stanowione odbiegające od nakazów prawa natury, nie może być uznane za prawo.

Poglądy Arystotelesa oddziaływały potężnie na jego potomnych. Znał je i rozwijał znakomity prawnik rzymski z końca republiki, Marek Tulliusz Ciceron, większy jeszcze nacisk kładąc na znaczenie prawa natury. To ciekawe, był przecież wybitnym praktykiem, który setki razy stawał przed sądami, ale to on przecież powtarzał, iż *nie z edyktu pretora, ani z Ustawy XII tablic, ale ze źródeł najgłębszej filozofii czerpać trzeba naukę prawa*. Dodawał także nader sceptyczną uwagę, iż *bywają prawa dalekie od sprawiedliwości*, podobnie jak bywają sytuacje, gdy okrutny przestępca eliminuje świadków swego czynu, uniemożliwiając tym samym sądowi odtworzenie rzeczywistego obrazu danego zdarzenia. Istnieje jednak, dodaje Ciceron, prawo wyższego rzędu, które sprawia, iż w ostatecznym wymiarze każdy przypadek znajduje swoje ostateczne, sprawiedliwe rozstrzygnięcie, chociażby w sumieniu najbardziej nawet zatwardziałego przestępcy.

Ten kierunek rozumowania kontynuowany będzie także przez późniejszych o dwa stulecia stoików rzymskich, zwłaszcza Sene-

kę, Epikteta i Marka Aureliusza. Bliski będzie także poglądom prawników rzymskich okresu klasycznego, zwłaszcza Ulpiana. To z ich dziedzictwa czerpie Kodeks Justyniana najwspanialszą definicję prawa – *ius est ars boni et aequi* – prawa jako sztuki dobra i sprawiedliwości, jak również zestawienie naczelnych zasad prawa – *iuris praecepta haec sunt: honeste vivere, neminem laedere, suum quique tribuere* (wskazówki prawa są następujące: żyć godnie, nikogo nie znieważać, oddawać każdemu to, co mu się należy). Ich ładunek moralny stanowi nie tylko podstawę prawa, ale zdaje się nad nim wyraźnie dominować. Także nakaz, aby prawo-sędziowie oddawali każdemu, co mu się należy, jest z jednej strony wezwaniem do właściwego stosowania norm prawa stanowionego, z drugiej zaś czujemy wyraźnie jego kontekst moralny, zaspokojenie potrzeb ładu moralnego, czegoś, co odczuwamy jako dominację nakazu natury nad nakazami prawa ludzkiego.

Jeszcze garść uwag na temat kształtowania się relacji między moralnością a prawem w późniejszych stuleciach. Doktryna coraz wyraźniej odwołuje się do koncepcji trzech szczebli w hierarchii systemu prawnego: prawa Bożego, prawa natury oraz prawa stanowionego. To ostatnie podlega nakazom praw boskich i naturalnych. W źródłach prawa i norm moralnych, takich jak Dekalog, teksty Konfucjusza, kazania Buddy, czytamy: nie zabijaj, nie kradnij i to samo znajdujemy w regulacjach każdego systemu prawa stanowionego. Dodajmy jednak, iż to, że na straży prawa stoi sam Bóg, nie przeszkadza w tym, iż ludzie zabijają, że kradną, czy też w inny sposób wykraczają przeciw nakazom świętych ksiąg, które stanowić mają odzwierciedlenie prawa Bożego. Są to więc regulacje systemu normatywnego, strukturalnie nieróżniące się od nakazów prawa stanowionego czy też prawa natury. Dodajmy, iż w wieku osiemnastym doktryna prawa usytuowała obok nich normy tzw. systemu eksplikatywnego, który jest autonomiczny od woli ludzkiej, są to mianowicie normy funkcjonowania świata przyrody. Tu człowiek, jako część uniwersum, podlega im niejako automatycznie, są to bowiem prawa fizyki, chemii, słowem funkcjonowania świata, w którym żyjemy i którego częścią jesteśmy. Podlega im niezależnie od tego, czy ma świadomość ich istnienia, czy też jest w tym zakresie totalnym ignorantem.

Sumując tę część rozważań, przypomnijmy, iż subtelna część życia człowieka, jaką jest moralność, wyprzedza, choć o krok, pojawienie się norm prawnych, następnie przez fundamentalne akty religijne staje się regulatorem życia społecznego. Dla wzmocnienia oddziaływania tych norm nadaje się im rangę prawa boskiego. Z kolei rodzi się refleksja teoretyczna. Rozważania Konfucjusza, Platona, Arystotelesa, Cicerona, stoików

rzymskich operują księgami, które dotyczą etyki, państwa i prawa. Myśliciele chrześcijańscy (Augustyn, Tomasz z Akwinu) łączą te zagadnienia w jedną całość (św. Augustyn w *De Civitate Dei*), ale w naczelnych zbiorach prawa, jak Kodeks Justyniana, wartości moralne stanowią teoretyczną podstawę regulacji prawnych.

W końcu wieku XVIII pojawiają się prawa człowieka. Ich rejestr, w formie zaczątkowej, znajdowaliśmy w doktrynach praw natury. Teraz jednakże przeniesione zostały na grunt takich aktów, jak amerykańska Deklaracja Niepodległości czy francuska Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela. Wkrótce też staną się one fundamentalnym elementem regulacji praw krajowych jak i prawa międzynarodowego, zmuszając zarazem poszczególne państwa do ograniczenia swej suwerenności, w imię właśnie owych kanonów fundamentalnych. Dodajmy jeszcze, iż proces ten ciągle jeszcze trwa, ciągle bowiem nie mamy jednego, obejmującego wszystkie kontynenty i zarazem powszechnie akceptowanego kanonu praw politycznych, cywilnych i praw człowieka.

Największe jednakże nadzieje pokładam w konstrukcji teoretycznej, która w analizach dotyczących tej sfery pojawiła się na początku wieku dwudziestego. Jest to stworzona przez Hansa Kelsena konstrukcja normy podstawowej, według uczonego austriacko/amerykańskiego stanowiąca elementarną kategorię, która spoczywa u podstaw norm konstytucyjnych i wszelkich norm tworzonych w oparciu o konstytucję. Tu osiągamy ten etap, w którym żyjemy. Jego naczelną cechą jest współzależność systemów prawa krajowego, prawa unijnego oraz międzynarodowego. Prawo kształtowane na poziomie państwa, podobnie jak prawo tworzone przez struktury ponadnarodowe (taką jest np. Unia Europejska), czy też kształtowane jako dorobek społeczności międzynarodowej (ONZ) winno respektować wymogi owej normy podstawowej. Implikacji owej współzależności doświadczamy we wspólnych uniwersalnych standardach praw człowieka, kanonach pluralizmu politycznego, w konstrukcji pytań sądów krajowych kierowanych do ETS-u, jak również w instytucji Europejskiego Nakazu Aresztowania oraz konsekwencji listu gończego o zasięgu uniwersalnym. W sferze norm procesowych wypracowane zostały wspólne zasady ustalające minimalne standardy ochronne, wyraźne jest również dążenie do ustalenia wspólnych zasad prawa karnego materialnego.

Tak oto postrzegam ewolucję od zasad Dekalogu do współczesnych regulacji praw cywilizacji początku trzeciego tysiąclecia.

Janusz Justyński

Pożegnaliśmy rektora prof. Stanisława Łęgowskiego

Rodzina, uczniowie, współpracownicy i liczni przedstawiciele społeczności uniwersyteckiej pożegnali prof. Stanisława Łęgowskiego, rektora UMK w latach 1984–1987.

Akademickie pożegnanie Profesora Łęgowskiego odbyło się w Auli UMK. Warty przy jego urnie pełnili m.in. rektor UMK, prof. Andrzej Tretyn, kanclerz Justyna Morzy, prorektorzy, byli rektorzy: Stanisław Dembiński, Jan Kopcewicz, Andrzej Jamiołkowski i Andrzej Radziwiński, władze Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej z dziekanem prof. Andrzejem Chwirotom.

Rektor Andrzej Tretyn przypomniał czasy, w których Profesor Łęgowski stanął na czele Uniwersytetu, apatię i poczucie bezradności społeczeństwa złamanego stanem wojennym, silne ingerencje władz politycznych w działalność szkół wyższych. – Znalezienie następcy odchodzącego rektora Jana Kopcewicza okazało się niezwykle trudne, kilku profesorów odmówiło ubiegania się o to stanowisko. Namowom społeczności akademickiej uległ dopiero profesor Stanisław Łęgowski – wspominał rektor, podkreślając, że zadania znalezienia odpowiedniego kandydata i zapewnienia mu poparcia w trakcie wyborów podjęli się studenci z Niezależnego Zrzeszenia Studentów, organizacji rozwiązanej wraz z

wprowadzeniem stanu wojennego i działającej w konspiracji. – Nowy rektor, wybrany z poparciem niezależnych i nielegalnych struktur, miał być znakiem nadziei dla naszej społeczności, symbolem tego, że akademicki duch wolności jest silniejszy niż polityczna przemoc – mówił w ostatnim pożegnaniu rektor Tretyn.

Dziekan prof. Stanisław Chwirot, uczeń Profesora Łęgowskiego, wspominał swojego Mistrza jako wykładowcę i naukowca. – Spotkaliśmy się na zajęciach, które na pewno pamięta każdy, kto w nich uczestniczył. Nie były łatwe, uczyliśmy się rozumieć fizykę. Profesor nigdy nie wykladał z kartki i wykazywał przywiązanie do czystości języka, słusznie wyczuwając, że za różnymi skrótami i żargonem kryje się niepełne rozumienie problemu – mówił prof. Chwirot.

Profesor Stanisław Łęgowski urodził się 8 maja 1931 r. w Toruniu. W latach 1950–1955 studiował fizykę na UMK. Rozwijał zainteresowania badawcze swojego mistrza, prof. Aleksandra Jabłońskiego, zajmując się spektroskopią atomową, w tym badaniami struktury atomowej, a także zagadnieniami polaryzowalności atomowej i molekularnej. Doktorat uzyskał w 1960 r., habilitację w roku 1967, a profesurę w 1976.

Na początku lat 60. związał się z Zakładem Fizyki Doświadczalnej UMK, zosta-



Fot. Andrzej Romański

jąc wkrótce jego kierownikiem. W latach 1970–1971 był zastępcą dyrektora Instytutu Fizyki, a w latach 1984–1987 rektorem UMK. W trakcie swojej pracy naukowej wyjeżdżał na staże i stypendia zagraniczne, m.in. do Brandeis University w Waltham w USA (1961–1963) i na uniwersytet w Heidelbergu (1982).

Prof. Stanisław Łęgowski od początku studiów aktywnie włączał się w działalność Akademickiego Związku Sportowego UMK, najpierw jako zawodnik drużyny koszykówki, później kierownik sekcji koszykówki i wreszcie jako prezes AZS UMK w latach 1971–1974.

Prof. Stanisław Łęgowski zmarł 4 marca w Toruniu. Został pochowany na cmentarzu parafialnym przy ul. Antoniego Antczaka. (czy)

Leszek Żuchowski (1940–2015)

Pod koniec roku szkolnego, 31 maja 2015 r., zmarł w Golubiu-Dobrzyniu długoletni nauczyciel, absolwent historii UMK Leszek Żuchowski, członek Zarządu Stowarzyszenia Absolwentów UMK od 2006 r.

Urodził się 6 kwietnia 1940 r. w Podzamku Golubskim; w 1959 r. ukończył Liceum Ogólnokształcące w Golubiu-Dobrzyniu. Studiował historię na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, uzyskując magisterium w roku 1967. W następnych latach ukończył jeszcze na UMK podyplomowe studium z historii (1974), podyplomowe studium z etyki (1976) i podyplomowe studium wiedzy pedagogicznej (1983). Pracował od 1967 do 1998 r. w Liceum Ogólnokształcącym w Golubiu-Dobrzyniu; był tam nauczycielem historii, a w latach 1991–1997 również dyrektorem.

Leszek Żuchowski całe życie był niezmienne czynny w różnych organiza-

cjach i stowarzyszeniach: w Związku Nauczycielstwa Polskiego (wiceprezes Zarządu Oddziału), Towarzystwie Wiedzy Powszechnej, Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym (prezes sekcji), Klubie Motorowym przy PTTK, Polskim Towarzystwie Historycznym, Golubsko-Dobrzyńskim Towarzystwie Kultury, Stowarzyszeniu Absolwentów Liceum Ogólnokształcącego w Golubiu-Dobrzyniu (prezes), Dobrzyńskim Towarzystwie Naukowym, Radzie Naukowej „Rocznika Dobrzyńskiego” i Polskim Towarzystwie Schronisk Młodzieżowych. W latach 1994–1998 i 2006–2010 pełnił funkcję członka Rady Miasta Golubia-Dobrzynia.

W 2005 r. został członkiem Stowarzyszenia Absolwentów UMK, dając się poznać jako sumienny i uczynny kolega. W 2006 r. wszedł do Zarządu Stowarzyszenia, w 2013 r. został zastępcą sekretarza. 12 października 2007 r. Leszek Żuchowski



Fot. Alina Dauksza-Wisniewska

zorganizował integracyjne spotkanie Rady Stowarzyszenia z absolwentami UMK zamieszkającymi w Golubiu-Dobrzyniu. Uczestnicy spotkania zwiedzili zamek w Golubiu, muzeum w Szafarni i sanktuarium w Oborach. Koledze Leszkowi za-

Tadeusz Łaukajtys (1940–2015)

Jego niezwykle, związane z Toruniem życie zaczęło się na Litwie. Do Torunia przybył jako dziecko repatrianckim pociągiem, tak jak duża część kadry naukowej Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Tadeusza Łaukajtysa, absolwenta naszego uniwersytetu z roku 1964 i jednego z najwybitniejszych polskich alpinistów, wspominają przyjaciele.

Jacek Karwowski: Z Tadeuszem, z którym znaliśmy się jeszcze ze szkoły średniej, zapisaliśmy się na kurs taternictwa, organizowany na UMK przez naszych starszych kolegów: Wojciecha Szymańskiego, Leszka Michalskiego i Jerzego Tomaszewskiego. Nauczyliśmy się posługiwać liną, a na wieży opuszczonego kościoła w Grębocinie odbywaliśmy ćwiczenia praktyczne. Po ukończeniu kursu pojechaliśmy razem w Tatry, gdzie zrobiliśmy naszą pierwszą wspólną wspinaczkę granią Mięguszo-wieckich Szczytów. W czasie następnych dwóch sezonów letnich przeszliśmy większość opisanych dróg wspinaczkowych w otoczeniu Morskiego Oka. Wspólnie też ukończyliśmy kurs taternictwa zimowego i odbyliśmy razem parę pięknych zimowych wspinaczek. Te kilka sezonów, które spędziłem z Tadeuszem, wspominam jako najbardziej beztrudne i jedno z najszczęśliwszych w moim życiu. Później, niestety, nasze drogi coraz bardziej się oddalały. Górską pasją uczyniła Tadeusza jednym z najwybitniejszych polskich alpinistów, ja zaś, zajęty pracą zawodową, w górach bywałem coraz rzadziej.

Jarosław Zaremba: Tadeusza poznałem w roku 1969 na organizowanym przez Klub Wysokogórski w Toruniu kursie wspinaczkowym. Na osiągnięcia taternicze i alpinistyczne Tadka, który był prezesem klubu, patrzyłem z podziwem i nie mogło mi, żółtodziobowi, przyjść wtedy do głowy, że cztery lata później będę mógł uczestniczyć w wyprawie w Andy przez niego kierowanej. Miesiące wspólnych przygotowań i pobytu w górach mocno nas zbliżyły i od tego czasu łączyła nas przyjacielska bliskość, nie tylko na górskim i klubowym polu – poznałem jego rodzinę i pracę. Warto tu choćby bardzo skrótowo przywołać elementy drogi zawodowej Tadka.

Tadeusz uzyskał magisterium z geografii ze specjalizacją hydrograficzną w roku 1964 na UMK. Przez dwa lata pracował jako na-

uczyciel w szkole podstawowej, a w roku 1966 podjął pracę w Katedrze Gleboznawstwa naszego uniwersytetu, gdzie zajmował się problematyką wód glebowych. W roku 1971 przeniósł się do Instytutu Balneoklimatycznego w Poznaniu, do Zakładu Balneotechniki, i z tą dziedziną pozostał związany przez lata. Stworzył w Ciechocinku Ośrodek Doświadczalny Balneotechniki, a głównym obszarem jego zainteresowań i aktywności naukowej były: fizyka aerozoli inhalacyjnych, fizyczne aspekty zabiegów leczniczych z użyciem dwutlenku węgla, a także prace koncepcyjne i konstrukcyjne dotyczące wdrażania nowych technik zabiegowych. W roku 1974 uzyskał stopień doktora nauk technicznych na podstawie rozprawy pt. „Czynniki wpływające na charakterystykę i klasyfikację fizyczną aerozoli inhalacyjnych”, obronionej na Politechnice Wrocławskiej. W 1975 roku został adiunktem, a od roku 1989 pełnił funkcję kierownika Zakładu Balneotechniki w Ciechocinku. Pracę naukową zakończył w roku 1995. Nieraz rozmawialiśmy o jego pracy nad leczniczym wykorzystaniem aerozoli i wiem, że realizował ją z podobnym zaangażowaniem jak inne swe pasje, z tą największą – górską. A tę widać w Tadku było zawsze, o sprawach górskich i klubowych rozmawialiśmy jeszcze nawet kilka dni przed jego odejściem.

Ludwik Wilczyński: Tadeusza, którego poznałem w czasie swych studiów na UMK, wspominam przede wszystkim jako górskiego partnera i przyjaciela. Dzieliło nas jedno sportowe pokolenie i siłą rzeczy był dla mnie i moich rówieśników wielką inspiracją. Jego światowej klasy sukcesy dawały nam nadzieję na spełnienie marzeń o wielkich górach. Sprzyjał młodym górskim pasjonatom, co w trudnych okolicznościach realnego socjalizmu było nie do przecenienia. Również ja jako młody wspinacz zaznałem jego życzliwości i pierwszą swoją wielką wspinaczkę w Andach peruwiańskich odbyłem pod jego opieką. Był mistrzem dla wielu młodych z mojego pokolenia i następnych. Oprócz wielu przełomowych przejść w Tatrach, w annałach światowego alpinizmu pozostały jego nowe drogi: północnymi ścianami Kosztan Tau i Miżirgi wsch. (1964, Kaukaz), północną ścianą Eigeru (1968, Alpy Szwajcarskie), Wielkim Filarem



Fot. Alina Dauksza-Wiśniewska

Narożnym Mont Blanc (1969, Alpy francuskie), wschodnią ścianą Torre Trieste (1972, Dolomity włoskie), południowym filarem Huandoy Oeste (1973, Andy peruwiańskie).

Był na szczycie ośmiotysięcznej Dhaulagiri (1983), a w 1976 roku jako zastępca kierownika miał duży udział w pierwszej polskiej wyprawie na K2. Sukcesy ogromne i to w wykonaniu wspinacza, który nigdy nie był sportowym zawodowcem, a swój czas dzielił między rodzinę, pracę zawodową i góry. W jego wszystkich sukcesach duży udział miała żona Elżbieta, dla bliskich Aga, przez całe zawodowe życie związana z UMK. Jej ofiarność i solidarność to znacząca część sukcesów Tadka, w górach zwanego Klausem. Był jednym z najlepszych w pokoleniu, które kładło fundamenty pod polskie sukcesy w Himalajach.

Tadeusz Łaukajtys zmarł po długiej chorobie 4 maja 2015. Dziesięć dni wcześniej odbyła się w mieszkaniu Państwa Łaukajtysów poruszająca uroczystość, gdy Tadek został udekorowany przez panią wojewodę naszego województwa nadanym mu przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Złotym Krzyżem Zasługi za działalność na rzecz rozwoju i krzewienia sportu.

Serdecznie dziękujemy Archiwum UMK, a szczególnie jego kierownicze, dr hab. Annie Supruniuk za życzliwą pomoc w trakcie przygotowania tego wspomnienia.

wdzięczamy pomysł uświetnienia zjazdów „Jesienne Powroty” występem Chóru Akademickiego.

Od paru miesięcy wiedzieliśmy, że Kolega Leszek ma kłopoty zdrowotne, że bardzo

przeżywa odejście żony Zenobii w 2014 r. i nie zawsze może dojechać do Torunia na zebrania Zarządu.

Dziękujemy Ci, Leszku, za Twoją pomoc i pracę na rzecz Stowarzyszenia Absolwentów UMK, dziękujemy za popieranie różnych inicjatyw, za dobre słowa dla przyjaciół.

Cecylia Iwaniszewska

Książki z okazji 70-lecia Uniwersytetu

Jedną z form obchodów 70-lecia Uniwersytetu są przygotowane specjalnie na tę okazję książki Wydawnictwa Naukowego UMK. Warto zaprezentować je razem (w kolejności ukazywania się drukiem), ponieważ publikacje te wzajemnie się uzupełniają, pokazując bogate tradycje naszej Uczelni.

Biografia patrona – nowe spojrzenia

W roku jubileuszowym nakładem Wydawnictwa Naukowego UMK ukazały się dwie książki poświęcone patronowi Uniwersytetu. Praca prof. Janusza Małłka „Mikołaj Kopernik. Szkice do portretu” przybliży szczegółowe a zarazem istotne zagadnienia, np. kwestię posługiwania się przez Kopernika językiem polskim. Skrupulatna analiza tekstów źródłowych i opracowań prowadzi autora książki do ciekawych pytań i odkryć, m.in. na temat kolegów astronoma z czasów studiów w Krakowie oraz postawy astronoma wobec zakonu krzyżackiego. W przystępny sposób autor roztrząsa również zagadnienie posługiwania się przez Kopernika językiem polskim oraz inne kwestie związane z życiem i różnorodną działalnością Kopernika.



Janusz Małłek, *Mikołaj Kopernik. Szkice do portretu*, Toruń 2015, ss. 208

Natomiast rozprawa prof. Krzysztofa Mikulskiego „Mikołaj Kopernik. Środowisko społeczne, pochodzenie i młodość” w nowatorski sposób ukazuje młodzieńczy rozdział biografii Kopernika w kontekście przestrzennym i społecznym, który – zdaniem autora – musiał w jakiejś mierze kształtować osobowość przyszłego astronoma i jego horyzonty intelektualne. Kontekst ten tworzą biogramy toruńskich rodzin spokrewnionych i spowinowacanych z astronomem oraz zupełnie odmienna od dotychczas prezentowanych genealogia rodziny Koperników.



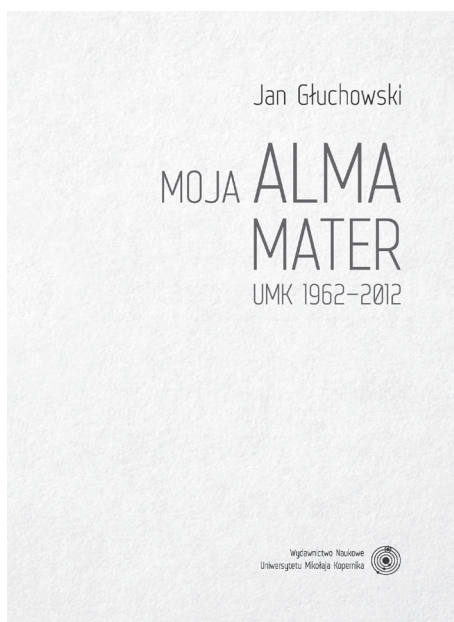
Krzysztof Mikulski, *Mikołaj Kopernik. Środowisko społeczne, pochodzenie i młodość*, Toruń 2015, ss. 450

Książka prof. Mikulskiego w zaskakujący sposób mówi o Koperniku, ponieważ – stosując metodę francuskiego historyka Fernanda Braudela – autor ukazuje wczesne lata życia Kopernika przez pryzmat jego otoczenia. Rozprawa przedstawia wszystko, co wiąże się z przyszłym astronomem, mimo że nie jest on tu bohaterem pierwszoplanowym. Prof. Mikulski podaje imponującą liczbę danych, dzięki którym widzimy dzieciństwo i młodość Kopernika w nowym świetle, poznajemy też nowe fakty, jak choćby ten, że przyszły autor „De revolutionibus...” nie był najmłodszym dzieckiem Barbary i Mikołaja.

Wspomnienia profesora

Wśród publikacji jubileuszowych pojawiło się również osobiste spojrzenie na historię Uczelni: „Moja Alma Mater. UMK 1962–2012”. Są to wspomnienia prof. Jana Głuchowskiego, prorektora UMK i profesora prawa (który wcześniej zamierzał studiować... dziennikarstwo), pracującego w Uniwersytecie od 1962 roku aż do momentu przejścia na emeryturę w roku 2012. „Ta skromna książka – przypomina autor – ma być w moim zamyśle formą spłaty długu oraz zatrzymaniem w czasie faktów, scen i postaci niektórych pracowników i studentów, którzy przewinęli się przez mury uczelni w tych samych latach co ja”.

„Moja Alma Mater” jest interesującym i inspirującym do refleksji źródłem wiedzy o przemianach życia akademickiego w ciągu półwiecza. Oto jak autor wspomina pierwsze lata swojej pracy. „Nasze życie codzienne wypełniała duża ilość wolnego czasu i nie mniejsza zażyłość. W całym uniwersytecie było kilka tysięcy studentów. Poza pracą na uczelni nie mieliśmy innych zajęć zawodowych. Nikomu się nie spieszyło. W każdej katedrze znajdowały się czajnik i szklanki do herbaty lub kawy (rzadziej). Odwiedzaliśmy się i celebrowaliśmy imieniny oraz inne ważne okazje. Lepiej się znaliśmy i bardziej przeżywaliśmy nasze sukcesy i porażki”. Wspomnienia ukazują nie tylko związki Jana Głuchowskiego z Uczelnią, są także rysem całego środowiska uniwersyteckiego na przestrzeni 50 lat z Toruniem w tle.

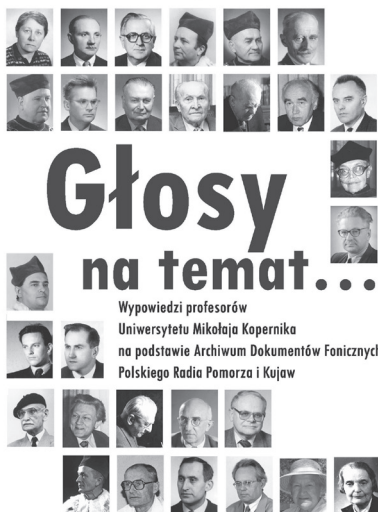


Jan Głuchowski, *Moja Alma Mater. UMK 1962–2012*, Toruń 2015, ss. 366

Głosy UMK

Nie lada gratką dla miłośników historii Uniwersytetu – i nie tylko – jest książka dr Dominiki Wojtasińskiej „Głosy na temat... Wypowiedzi profesorów Uniwersytetu Mikołaja Kopernika na podstawie Archiwum Dokumentów Fonicznych Polskiego Radia Pomorza i Kujaw”. Publikacja zawiera zapisy wybranych przez autorkę rozmów na różne tematy. Są to m.in. początki uniwersytetu, praca naukowa, życiowe doświadczenia, relacje mistrz–uczeń. „Zależało mi na tym – mówi autorka – by pokazać nie tylko dzieje UMK i poważnych pracowników naukowych, ale przede wszystkim ludzi – ich emocje, naukową pasję, charaktery ujawniające się w opowiadanych historiach. Ludzi, którzy dla nauki i idei tworzenia nowej uczelni poświęcili większość swojego życia, pokonując wiele przeciwności i wykazując się siłą charakteru”.

Dominika Wojtasińska

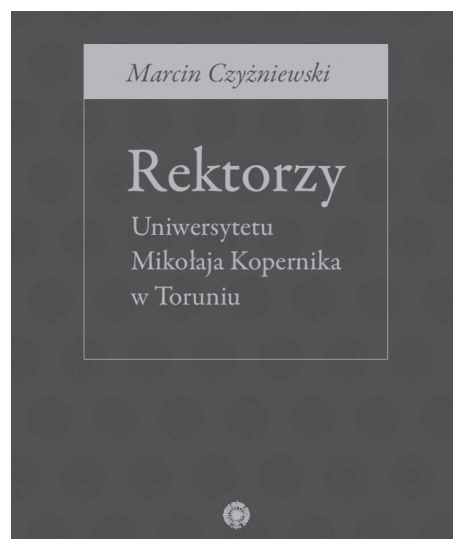


Dominika Wojtasińska, *Głosy na temat... Wypowiedzi profesorów Uniwersytetu Mikołaja Kopernika na podstawie Archiwum Dokumentów Fonicznych Polskiego Radia Pomorza i Kujaw*, Toruń 2015, ss. 402

Wśród bohaterów książki są tak znane w historii Uniwersytetu osoby, jak m.in. prof. Zofia Abramowiczówna, prof. Karol Górski, prof. Konrad Górski, prof. Artur Hutnikiewicz, prof. Roman Stanisław Ingarden, prof. Wilhelmina Iwanowska, prof. Ludwik Kolankowski, prof. Elżbieta Zawacka, prof. Maria Znamierowska-Prüfferowa. Do pracy jest dołączona płyta CD, zawierająca oryginalne nagrania audycji z udziałem pracowników UMK. Warto nadmienić, że publikacja „Głosy na temat...” jest również jubileuszowym akcentem w 80-letniej historii zasłużonej dla regionu rozgłośni. Mowa o Polskim Radiu Pomorza i Kujaw, którego bogate archiwum foniczne z pewnością jeszcze nieraz będzie wykorzystane przez badaczy.

Rektorzy

W roku jubileuszowym nie mogło zabraknąć opracowania o zasłużonych osobach, które kierowały Uniwersytetem. Dr hab. Marcin Czyżniewski przygotował biogramy wszystkich dotychczasowych rektorów, w efekcie czego powstała bardzo ważna i ciekawa praca „Rektorzy Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu”. Nie jest to bowiem zbiór haseł biograficznych, lecz siedemnaście szkiców na temat osób, które piastowały lub piastują funkcję rektora UMK. Każdy z tekstów jest osobną opowieścią, która przedstawia jednocześnie zarówno sylwetkę rektora, jak i obraz ówczesnego Uniwersytetu.



Marcin Czyżniewski, *Rektorzy Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu*, Toruń 2015, ss. 224

Szkice o rektorach w zajmujący sposób przybliżają biografie rektorów, ich działalność naukową, dydaktyczną i organizacyjną, a także życiowe doświadczenia, troski, radości i pasje. Z książki Marcina Czyżniewskiego dowiemy się na przykład, z kim przed wojną Ludwik Kolankowski grał w szachy, ilu studentów rozpoczęło naukę po pierwszej inauguracji, który z rektorów UMK był później reprezentantem ONZ w Republice Nigru, w jaki sposób rektor Witold Łukaszewicz zdobył środki na budowę auli czy – któremu późniejszemu rektorowi pewien mjr SB groził: „Nigdy nie będzie pan pełnił żadnej funkcji”.

Wszystkie przywołane tu prace są swoistym wielogłosem o Uniwersytecie. Nie pozostaje mi nic innego, jak tylko zachęcić do ich przeczytania. Książki wydane z okazji Jubileuszu UMK będą doskonałym pretekstem do spotkań i rozmów nie tylko o przeszłości.

Marcin Lutomierski

Po pierwsze: Uniwersytet!

Od razu muszę zastrzec: to nie będzie obiektywna recenzja. Po pierwsze z uwagi na temat książki: z zainteresowaniem pochłaniam wszystko, co dotyczy historii naszego Uniwersytetu, a już wspomnienia pracowników szczególnie. Po drugie, z uwagi na Autorkę, bo muszę wyznać, że od zawsze jestem pod wielkim wrażeniem Pani dr Cecylii Łubieńskiej-Iwaniszewskiej. Nie tylko dlatego że jest pełna imponującej energii (a na początku tego roku skończyła 86 lat!), ale przede wszystkim dlatego że tę imponującą energię wykorzystuje na rzecz Uniwersytetu, pielęgnowania pamięci o jego przeszłości i tych wszystkich, którzy go stworzyli. Wystarczy rozejrzeć się wokół na jakiegokolwiek uniwersyteckiej uroczystości, a bez trudu dostrzeżemy obecność Pani Cecylii. Nie będę więc recenzować wspomnień Pani Doktor, a jedynie zakrzyknę z radością: „Już są! Do lektury!”

Książka jest zbiorem wspomnień powstałych przy różnych okazjach i w różnych okresach. Wszystkie były już publikowane w prasie i wydawnictwach, jednak dopiero zebranie ich w całość daje czytelnikowi prawdziwą okazję do poznania dziejów Uniwersytetu z perspektywy Pani Doktor. A perspektywa ta jest niezwykle szeroka, jeśli pamiętać, że Cecylia Łubieńska pojawiła się na UMK w listopadzie

1945 r. i uczestniczy w życiu Uczelni po dziś dzień, i że aż cztery pokolenia z jej rodziny kończyły studia na UMK: od mamy (absolwentki filologii angielskiej, która studiowała w tym samym czasie co córka, takie to było doświadczenie powojennych roczników studenckich), przez syna, dziś profesora fizyki, po wnuka i jego żonę, a absolwentami UMK byli także siostra i mąż Pani Doktor.

Co chwilę pojawia się w tych wspomnieniach słowo „pierwszy, pierwsza”, bo rzeczywiście dr Iwaniszewska była świadkiem wielu uniwersyteckich „premier”. W przeddzień 70-lecia naszego Uniwersytetu warto przypomnieć sobie, jak studiowało się według przedwojennej jeszcze „ordynacji”, jakie niezwykle postaci można było spotkać nie tylko w salach wykładowych, ale i w gabinetach administracji, jakim honorem było dla wszystkich należeć do społeczności akademickiej. Czytając o sześciodniowym tygodniu nauki z 40 godzinami zajęć, obowiązkowych udziałach w żniwach czy trudnościach w dotarciu do obserwatorium w Piwnicach (od stacji Olek, dokąd trzy razy dziennie dojeżdżał pociąg z Torunia, trzeba było przedzierać się dalej pieszo przez las i pola), zastanawiam się, co powiedzieliby dzisiejsi pracownicy i studenci, chętnie narzekający na piętrzące się trudności. Warto też spojrzeć



Cecylia Łubieńska-Iwaniszewska
Wspomnienia o moim uniwersytecie



Cecylia Łubieńska-Iwaniszewska, *Wspomnienia o moim uniwersytecie*, wyd. Towarzystwo Miłośników Torunia, Toruń 2014, s. 261

na Toruń sprzed lat, na wypożyczalnię karet ślubnych sąsiadującą niegdyś z budynkiem Instytutu Fizyki, na krowy pasące się tuż obok, w miejscu, w którym stoją dziś bloki mieszkalne.

Zachęcam wszystkich do lektury wspomnień Cecylii Iwaniszewskiej – tę książkę czyta się za jednym razem.

Marcin Czyżniewski

Sens grafiki

Profesor Maria Pokorska urodziła się w 1931 roku. W roku 1955 ukończyła Wydział Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu i została zatrudniona w Zakładzie Grafiki na Wydziale Sztuk Pięknych. W 1992 roku przeszła na emeryturę. Była członkiem Grupy Toruńskiej.

Ma w swoim dorobku ponad 25 wystaw indywidualnych, 40 zbiorowych i 40 międzynarodowych. Brała udział w wystawach promujących sztukę polską za granicą, między innymi na Węgrzech, we Francji, na Kubie, w Meksyku, Wenezueli, Danii, Italii, Urugwaju, Nigerii, Czechosłowacji, Szwecji, Finlandii, Austrii, Niemczech, Jugosławii i Rosji.

Jej życiowym mottem są słowa Umberta Eco „Obraz jest polem dla każdego, kto się komunikuje z obrazem, albo interpretuje sobie inny jakiś sens.”

Jest laureatką wielu znaczących nagród i wyróżnień, m.in.:

- wyróżnienia w Ogólnopolskim Konkursie Marynistycznym (1963),

- wyróżnienia w Ogólnopolskim Konkursie na Grafikę o Tematyce Religijnej – PAX (1972),
- nagrody i wyróżnienia w Ogólnopolskim Konkursie „Człowiek” (1975),
- nagrody w konkursie „Dzieło Roku” Okręgu Toruńskiego ZPAP w dziedzinie grafiki (1973, 1976, 1977, 1980),
- III nagrody w Ogólnopolskim Konkursie na Malarstwo i Grafikę w 600-lecie Obrazu Czarnej Madonny (1982),
- wyróżnienia i dyplomu honorowego na Ogólnopolskiej Wystawie pod hasłem „Erotyk” (1985).

Na temat twórczości prof. Marii Pokorskiej wypowiadał się Tadeusz Marciniak, nieżyjący już teoretyk sztuki, również pracownik Wydziału Sztuk Pięknych. Oto fragment jego wypowiedzi, w której bardzo sugestywnie analizuje i charakteryzuje sztukę pani profesor: *Artystka operuje najczęściej śmiałą, zdecydowaną kreską, choć tu i ówdzie pojawiają się fragmenty bardziej miękkie, subtelne i liryczne, delikatne i przejrzyste. Autorka rytmizuje te kreski, zestawia w bardzo różnorodne kierunki, kreując scalone, świeże kompozycje. Na szczególne podkreślenie za-*



Fot. Andrzej Romański

śluguje warstwa faktur, subtelnych, a jednak agresywnych w swojej surowości i wyrazie. A całość zawsze przemyślana, opracowana w każdym szczególe, podporządkowana naczelnej idei artystycznej, jaką jest główny sens każdej pojedynczej grafiki. Dzieła te fascynują i zastanawiają, dostarczając różnorodnych przeżyć. Są przykładem bardzo zdyscyplinowanej sztuki o narzuconych rygorach warsztatowo-formalnych i zarazem o złożonym bogactwie znaczeń i sensów.

Aneta Szaniawska

Od września do września

XX Zjazd Absolwentów UMK

W dniach 6 i 7 września 2014 roku w salach Dworu Artusa w Toruniu odbył się jubileuszowy XX Zjazd Absolwentów UMK „Jesienne Powroty 2014”, zorganizowany przez Stowarzyszenie Absolwentów UMK. W zjeździe uczestniczyli również absolwenci niezrzeszeni w Stowarzyszeniu.

Wzięło w nim udział około 260 osób, w tym 110, które ukończyły studia w 1964 roku, a więc 50 lat temu. W gronie jubilatów najliczniejszą grupę stanowili prawnicy (43 osoby). 50-lecie ukończenia studiów świętowali także absolwenci biologii, chemii, geografii, historii, matematyki, pedagogiki, filologii polskiej, fizyki, Wydziału Sztuk Pięknych i jeden absolwent astronomii.

Jak co roku o swojej Uczelni pamiętały osoby mieszkające za granicą. Przyjechały do Torunia z USA, Niemiec, Belgii, Francji i Danii.

Władze uczelni reprezentował prof. art. malarz Piotr Klugowski, pełnomocnik rektora UMK ds. współpracy ze Stowarzyszeniem Absolwentów UMK (czytaj więcej na str. 24).



XX Zjazd Absolwentów UMK „Jesienne Powroty 2014”

Fot. Alina Dauksza-Wiśniewska

Organizacja SA UMK

Według stanu na koniec grudnia 2014, SA liczyło 1071 członków, w tym 79 osób należało do Warszawskiego Klubu, 119 – Pomorskiego Klubu w Gdańsku, 75 – Warmińsko-Mazurskiego Klubu w Olsztynie i 240 – Toruńskiego Klubu.

W ciągu 2014 roku do Stowarzyszenia przystąpiło 10 nowych członków, natomiast skreślono z ewidencji 14 osób. Przyczynami skreśleń są m.in. zaległości w opłacaniu składek, rezygnacje i śmierć. Przypomnijmy, że według stanu na 31 grudnia 2013 roku do Stowarzyszenia należało 1075 absolwentów. W dalszym ciągu porządkujemy jego bazę członków – prowadzimy stałą aktualizację adresów i rozbudowujemy naszą bazę. Należy przypomnieć, że tworzona jest także baza absolwentów UMK, niezależnie od członkostwa w SA UMK, mamy kilka tysięcy adresów, które podzieliliśmy według kierunków studiów. Będziemy nadal ją aktualizować i poszerzać przy współpracy wychowanków z różnych kierunków i wraz z zarządami terenowych klubów SA UMK.

Działalność władz Stowarzyszenia

Raz w miesiącu odbywały się posiedzenia Zarządu SA. Na wszystkie posiedzenia zapraszani byli członkowie Komisji Rewizyjnej i Rady. Tematy posiedzeń dotyczyły głównie:

- przyjęcia sprawozdania za rok 2014,
- oceny działalności Stowarzyszenia w roku 2014 przez Komisję Rewizyjną,
- przyjęcia planu pracy na rok 2015,
- przygotowania XXI Zjazdu Absolwentów „Jesienne Powroty 2015”,
- nadania godności członka honorowego SA UMK,
- przygotowania i wydania 19 i 20 numeru biuletynu „Absolwent”,
- sprawy funkcjonowania biura Stowarzyszenia, w tym najmu lokalu i wynagrodzenia pracownika,
- spraw członkowskich,
- działalności terenowych klubów Stowarzyszenia.

W grudniu 2014 odbyło się uroczyste świąteczno-noworoczne posiedzenie Zarządu z udziałem Komisji Rewizyjnej i Rady Stowarzyszenia oraz zaproszonych gości.



Na spotkaniu świąteczno-noworocznym. Od lewej: Stanisław Krause, prezes SA UMK i prof. Karol Jankowski
Fot. nadesłana

Współpraca z UMK

Utrzymujemy ścisłą współpracę z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika. Przedstawiciele Zarządu Stowarzyszenia wzięli udział w inauguracji roku akademickiego, spotkaniu świąteczno-noworocznym Rektora UMK z przedstawicielami społeczności akademickiej, w Świącie Uczelni, a także w obchodach i imprezach towarzyszącym jubileuszowi 70-lecia Uczelni.

4 lutego 2015 roku miało miejsce spotkanie przedstawicieli Stowarzyszenia z rektorem prof. Andrzejem Tretynem i panią kanclerz UMK, Justyną Morzy. Stronę SA reprezentowali: prezes Stanisław Krause, wiceprezes Cecylia Iwaniszewska, sekretarz Izabela Walczyk i skarbnik Dorota Grabowska. Przybliżono rektorowi najważniejsze kierunki i formy działalności, w tym:

- organizowanie corocznych wrześniowych „Jesiennych Powrotów” z udziałem absolwentów niezrzeszonych w Stowarzyszeniu, honorowanie listami gratulacyjnymi absolwentów jubilatów z okazji 50-lecia ukończenia studiów magisterskich, a od roku 2015 nowych jubilatów z okazji 25-lecia ukończenia studiów magisterskich;
- działalność terenowych klubów Stowarzyszenia: w Olsztynie, Gdańsku, Warszawie i Toruniu;
- organizowanie konkursów na wspomnienia absolwentów i wydawanie wspomnień w formie książek.

Delegaci Stowarzyszenia bardzo mocno podkreślali ważną rolę absolwentów w życiu i promocji uczelni, konieczność usta-

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

lenia wspólnych obszarów współpracy i przedłużenia „Umowy o współpracy UMK z SA UMK”. Rektor zapewnił, że uczelnia będzie finansować wydawanie biuletynu „Absolwent” i wydawanie drukami wspomnień. Omówiono także sprawy finansowe. Przepisy nie pozwalają na użyczenie przez uczelnię lokalu na biuro Stowarzyszenia; kanclerz Justyna Morzy uzasadniła konieczność sporządzenia umowy najmu lokalu. Było to zalecenie pokontrolne Urzędu Skarbowego. Stowarzyszenie zobowiązane jest do uiszczania comiesięcznych opłat za najem lokalu od UMK i bieżących rachunków wynikających z jego używania.

WYDARZENIA 2014–2015

Biuletyn „Absolwent”

Dzięki wsparciu naszej Uczelni, w grudniu 2014 roku wydany został 19 numer „Absolwenta”. Jak zawsze zamieszczamy w nim wiadomości z życia Stowarzyszenia, bieżące wiadomości z UMK i ciekawe artykuły, które mogą zainteresować członków i sympatyków Stowarzyszenia.

Współpraca z innymi stowarzyszeniami

Kontynuujemy współpracę z Polskim Towarzystwem Zoologicznym (Oddział w Toruniu), Polskim Towarzystwem Geograficznym (Oddział w Toruniu), Kołem Towarzystwa Miłośników Torunia na Podgórzu. Współpracować będziemy ze Związkiem Polskich Artystów Plastyków – Oddziałem w Warszawie.

Konkurs

27 lutego 2014 roku ogłoszono czwarty konkurs na wspomnienia absolwentów pn. „Nasz Uniwersytet i nasze studia”. Regulamin konkursu umieszczony był na stronie internetowej Stowarzyszenia i w „Głosie Uczelni”. Decyzją Zarządu Stowarzyszenia przedłużony został termin nadsyłania prac do 15 października 2015 roku. Po tym terminie Komisja konkursowa oceni otrzymane prace.

Stowarzyszenie w Internecie

Na stronie internetowej Stowarzyszenia Absolwentów Uniwersytetu Mikołaja Kopernika: www.umk.pl/absolwenci/sa umieszczamy bieżące komunikaty, informacje o zjazdach, spotkaniach absolwentów UMK poza Toruniem, regulaminy konkursów itp. Czynimy starania o poprawienie graficznego wyglądu naszej strony. Po jej zmodyfikowaniu, na podstawie nadesłanych ankiet tworzony będzie słownik biograficzny absolwentów UMK; redagowany będzie przez Zarząd Pomorskiego Klubu.

Dzięki Dorocie Grabowskiej jesteśmy na Facebooku: <https://www.facebook.com/stowarzyszenieabsolwentowumk>.

Toruński Klub Stowarzyszenia Absolwentów UMK

12 lutego 2015 roku w ramach działalności Toruńskiego Klubu SA UMK i Polskiego Zoologicznego Towarzystwa Naukowego (Oddział w Toruniu) odbyło się otwarte spotkanie, w którym uczestniczyły również osoby niezrzeszone w tych organizacjach. W czasie spotkania dr Czesław Nitecki (biologia 1962) wygłosił prelekcję pt. „Po bezdrożach stanów Utah i Nevada”. Prelegent bardzo interesująco opowiadał o tamtejszej florze i faunie, ilustrując wykład swoimi znakomitymi zdjęciami. Kolejna prelekcja dr. Niteckiego przewidywana jest w lutym 2016 roku w Toruniu.

8 maja 2015 roku odbyło się spotkanie z Elżbietą Zejdlar-Banasiak z Warszawy (prawo 1970) – dziennikarką, wykładowcą Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Warszawie, autorką wielu poradników i książek. Elżbieta Zejdlar-Banasiak w prelekcji pt. „Seniorzy

i pieniądze, czyli jak nie dać się <<zrobić w konia>>” w bardzo przystępnej formie przybliżyła przepisy prawne, związane m.in. ze spadkami i darowiznami, rentami za mieszkanie i kredytem hipotecznym, pożyczkami, podatkami od pożyczek i darowizn. Omówiła również zagadnienia dotyczące polis ubezpieczeniowych i alimentów obciążających dziadków (więcej na stronie 13). Na prośbę uczestników prelegentka zaproponowała kolejne tematy spotkań, dotyczące aspektów prawnych ważnych dla seniorów.

Pomorski Klub Stowarzyszenia Absolwentów UMK

28 lutego 2015 roku w kawiarni Café Anioł w Gdyni, przy ul. Jana Kilińskiego 6 (Kamienica pod Podmurem), odbyło się otwarte spotkanie Pomorskiego Klubu SA UMK.



28 lutego 2015 r. w Gdyni spotkali się członkowie Pomorskiego Klubu SA UMK
Fot. nadesłana

W pierwszej części spotkania dr Czesław Nitecki wygłosił prelekcję pt. „Stan Utah – Mormoni i przyroda”. W drugiej części przeprowadzono wybory Zarządu Klubu. Wybrani zostali: Elżbieta Lewandowska (zabytkoznawstwo), Romualda Włodarczak (archiwistyka), Bożena Bruska (archiwistyka), Jadwiga Śmigieliska (biologia) i Janusz Wąsowicz (zabytkoznawstwo). Funkcję przewodniczącej Klubu nadal będzie sprawować Elżbieta Lewandowska. Powołany został również zespół redagujący noty biograficzne absolwentów. W zespole pracować będą Elżbieta Lewandowska, Bożena Bruska i Romualda Włodarczak.

Warmińsko-Mazurski Klub Stowarzyszenia Absolwentów UMK

20 marca 2015 roku Zarząd Klubu spotkał się z inicjatorami nowych działań. Omówiona została działalność na najbliższy okres. Ustalono następujące spotkania: 30 maja br. w Muzeum Nowoczesności w Olsztynie, we wrześniu w Planetarium i Obserwatorium Astronomicznym w Olsztynie (kontynuacja spotkania, które odbyło się w 2014 roku). Zaplanowano też na drugą połowę września, w związku z 70-leciem UMK, wycieczkę do Torunia. W programie zwiedzanie „starych i nowych kątów” oraz Muzeum Mikołaja Kopernika.

30 maja 2015 roku członkowie Klubu wspólnie zwiedzili wystawy w Muzeum Nowoczesności w Olsztynie. Muzeum zostało otwarte w połowie października 2014 roku w zrewitalizowanym i specjalnie przystosowanym do nowej funkcji dawnym Tartaku Raphaelsohnów. Przewodnikiem po Muzeum był Janusz Cygański, który kierował zespołem przygotowującym wystawy. Po wizycie uczestnicy spotkania udali się do restauracji „Wileńska”, gdzie

przy ciastku i kawie dyskutowano na temat nowego olsztyńskiego muzeum i współczesnej roli tego typu jednostek. W spotkaniu uczestniczyła Izabela Walczyk, sekretarz Zarządu Stowarzyszenia.

Warszawski Klub Stowarzyszenia Absolwentów UMK

8 października 2014 roku na wieczorze artystyczno-wspomnieniowym w Warszawie, w Galerii RIO przy ul. Pięknej 66a, spotkali się członkowie Warszawskiego Klubu SA UMK. W pierwszej części wieczoru dokonano wyboru zarządu. W jego skład weszli: Jan Szoc, małżeństwo Renata i Jan Bolesław Lisieccy (fizyczka i chemik) oraz Wojciech Krysztoforski (zabytkoznawca i konserwator). Przewodniczącym Klubu ponownie został Jan Szoc. Wojciech Krysztoforski przygotował wystawę prac Antoniego Szymkowskiego, zmarłego jesienią 2013 roku po zmaganiach z ciężką chorobą. Szymkowski był absolwentem i pracownikiem Wydziału Sztuk Pięknych UMK. Jego grafiki upamiętniają postacie Uczelni – profesorów, pracowników nauki i studentów. Na spotkaniu Zdzisław Piernik (torunianin), światowej sławy muzyk, dał zachwycający koncert na tubie.

6 grudnia 2014 roku w Galerii RIO w Warszawie odbyło się świąteczno-noworoczne spotkanie. Warszawscy absolwenci UMK podzielili się opłatkiem, złożyli życzenia świąteczne, kołędowali i obdarowali drobnymi prezentami. Spotkanie zorganizowało małżeństwo Lisieckich. Zdzisław Piernik, korzystając ze zbliżającej się rocznicy urodzin K. I. Gałczyńskiego, zaprezentował kilka wierszy poety, które przechowuje w swojej przepastnej pamięci. Izabela Walczyk przedstawiła aktualności organizacyjne Stowarzyszenia. Postanowiono spotkać się ponownie.

18 kwietnia 2015 roku przewodniczący Klubu Jan Szoc i sekretarz Zarządu Stowarzyszenia Izabela Walczyk spotkali się z Bożenną Leszczyńską, prezes Związku Polskich Artystów Plastyków w Warszawie, i artystą malarzem Bogusławem Lustykiem. Ustalono, że będą organizowane wspólne imprezy artystyczno-kulturalne w siedzibie ZPAP w Warszawie, przy ul. Mazowieckiej 11A. Warto nadmienić, iż blisko 40 artystów absolwentów Wydziału Sztuk Pięknych UMK zrzeszonych jest w Warszawskim Oddziale ZPAP.

Zaprosili nas – wystawy

28 listopada 2014 roku na zaproszenie kierownictwa Domu Kultury Galeria Polan Sto w Poznaniu grupa absolwentów UMK uczestniczyła w wernisażu wystawy pt. „Zapiski o zmierzchu”, przedstawiającej malarstwo, akwarelę, gwasz oraz pastele naszej koleżanki, Elżbiety Wiśniewskiej.

14 marca 2015 roku na zaproszenie absolwentki Studium Poddyplomowego UMK z zakresu etnografii, dr Marzenny Mazur, dyrektora Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, i artysty Mieczysława Wiśniewskiego, grupa absolwentów UMK z Torunia, Koszalina, Słupska i Gdańska uczestniczyła w wernisażu wystawy pt. „Mieczysław Wiśniewski. Świat obrazów”.

Mieczysław Wiśniewski ukończył studia na UMK, jest emerytowanym profesorem Wydziału Sztuk Pięknych UMK. Komisarzem wystawy, autorem scenariusza i aranżacji był historyk sztuki Lucjan Hanak. Na wernisaż przyjechali m.in. absolwenci UMK: Bożena Giedych z Koszalina (jej malarstwo, grafika i rysunek, jak również wiele tkanin artystycznych wystawiane są w Polsce i za granicą), Hubert Bilewicz (ukończył muzealnictwo na UMK i Poddyplomowe Studium Pedagogiki i Zdolności Twórczych na UMK, a obecnie jest pracownikiem Uniwersytetu Gdańskiego w Zakładzie Sztuki Nowoczesnej). Wystawa była czynna do 3 czerwca 2015 roku, pokazano na niej ponad 30 obrazów artysty, a towarzyszył jej bogaty program edukacyjny, m.in. wykłady i warsztaty mające na celu zapoznanie młodzieży z abstrakcją w sztuce.



Wernisaż wystawy pt. „Mieczysław Wiśniewski. Świat obrazów”, 14 marca 2015 r. w Słupsku
Fot. nadesłana

25 czerwca 2015 roku na zaproszenie Małgorzaty Grabowskiej (absolwentki bibliotekoznawstwa UMK), kierowniczkii Filii nr 50 Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gdańsku, w Galerii Suchanino grupa absolwentów UMK z Trójmiasta i Torunia uczestniczyła w wernisażu malarstwa Elżbiety Wiśniewskiej pt. „Impresje pejzażowe”.

Na zaproszenie dr hab. Mirosławy Rocheckiej, prof. UMK, kuraorki wystaw Galerii Forum Wydziału Sztuk Pięknych (ul. Sienkiewicza 30/32), obejrzelismy:

20 marca 2015 roku – wystawę zorganizowaną w ramach obchodów Roku Wydziału Sztuk Pięknych UMK „Maria Pokorska – Grafika” (czytaj więcej na str. 20).

9 kwietnia 2015 roku – w Akademickiej Przestrzeni Sztuki w Galerii Collegium Humanisticum UMK (pod kopułą) wystawę Krzysztofa Pituly pt. „Cząstki elementarne”. Krzysztof Pitula jest absolwentem Wydziału Sztuk Pięknych UMK, dyplom malarstwa otrzymał w pracowni prof. Mieczysława Wiśniewskiego. Obecnie jest profesorem UMK w Instytucie Artystycznym ww. wydziału.

16 kwietnia 2015 roku – w Galerii Forum wystawę malarstwa Stanisława Baja, prezentującą wybór prac artysty z cyklu „Rzeka” i „Portrety”.

28 maja 2015 roku – w Galerii Forum, kolejną wystawę zorganizowaną w ramach obchodów Roku Wydziału Sztuk Pięknych UMK, tym razem pokazującą malarstwo Bogdana Przybylińskiego pod nazwą „Ogród”. Zdaniem artysty, ten „cykl zielonych obrazów powstał z inspiracji tym, co oglądam przez okienne szyby i w bezpośrednim kontakcie z naturą. Naturą ogrodu. Ona, dążąc nieustannie do światła i rozkwitu, jest jedną z pięknych form życia, jest życiem samym.” Bogdan Przybyliński ukończył studia na WSP UMK, był uczniem prof. Stanisława Borysowskiego; jest emerytowanym profesorem UMK. Oprócz malarstwa tworzy grafiki i rysunki. Przy okazji, warto przeczytać w „Absolwencie” nr 16 z 2011 roku (str. 17) tekst Bogdana Przybylińskiego pt. „Rektorskie portrety”.

XXI Zjazd Stowarzyszenia Absolwentów UMK

Od kwietnia 2015 roku trwają przygotowania do XXI Zjazdu „Jesienne Powroty 2015”. Około 150 adresów przekazali absolwenci biologii, chemii, fizyki, geografii, historii, matematyki, polonistyki, prawa i Wydziału Sztuk Pięknych, którzy będą świętować 50-lecie uzyskania dyplomu magisterskiego. Niestety, nie wszyscy będą mogli przybyć na Zjazd.

Izabela Walczyk

Wystąpienie prof. art. mal. Piotra Klugowskiego, pełnomocnika rektora ds. promocji uniwersytetu*, podczas XX Zjazdu Absolwentów UMK

Szanowni Absolwenci Uniwersytetu Mikołaja Kopernika!

Czuję się zaszczycony tym, że w imieniu Jego Magnificencji Rektora Profesora Andrzeja Tretyna i moim własnym mogę powitać Państwa na dzisiejszym Święcie Absolwentów. Tak właśnie traktuję i nazywam „Jesienne Powroty” – coroczny koleżeński zjazd absolwentów naszej Alma Mater – jest on szczególnym świętem Uczelni i jej przyjaciół, którzy ukończyli tu swe studia wyższe.

Z radością donoszę, że Uniwersytet tętni życiem naukowym, dydaktycznym i kulturalnym. W bieżącym roku akademickim na wykłady, ćwiczenia, konwersatoria i inne zajęcia uczęszcza ponad 30 tysięcy studentów. Mury Uniwersytetu opuszcza kolejna grupa absolwentów – spodziewamy się, że będzie ich nawet 7 tysięcy.

Naszym studentom zaoferowaliśmy w bieżącym roku akademickim nowe kierunki kształcenia, w tym m.in. chemię żywności, chemię kosmetyczną, inżynierię biomedyczną, optykę okularową z elementami optometrii oraz studia menedżersko-finansowe.

Miniony rok upłynął na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika pod znakiem licznych osiągnięć naukowych: 12 młodych naukowców z UMK znalazło się wśród zwycięzców konkursu „Mobilność Plus” organizowanego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Umożliwia on młodym naukowcom udział w badaniach naukowych prowadzonych w renomowanych zagranicznych ośrodkach naukowych i współpracę z wybitnymi naukowcami o międzynarodowym autorytecie w danej dziedzinie nauki. Ponadto Kinga Strzelecka, od kilku tygodni absolwentka prawa, zwyciężyła w prestiżowym konkursie podatkowym Tax'n'You. Pokonała 378 konkurentów. Dr Michał Chlebiej i mgr Andrzej Rutkowski z Wydziału Matematyki i Informatyki zostali laureatami Nagrody Marszałka Województwa Warmińsko-Mazurskiego w kategorii *ochrona zdrowia*. Dr Aleksander Deptuła i dr Tomasz Bogiel z Collegium Medicum zwyciężyli w konkursie „Eureka! DGP”. Test sprawdzający oporność bakterii na leki, którego są współautorami, został uznany za najlepszy wynalazek spośród 58 nadesłanych zgłoszeń. Spektralna Tomografia Optyczna opracowana przez fizyka z UMK, prof. Macieja Wojtkowskiego walczy w plebiscycie na najważniejszy wynalazek ostatniego 25-lecia w Polsce. To tyl-



Fot. Alina Dauksza-Wiśniewska

ko kilka przykładów z życia naukowego naszej Uczelni. Mamy też sukces personalny, otóż dotychczasowy prorektor ds. badań naukowych i informatyzacji profesor Włodzisław Duch został podsekretarzem stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Pięknieje kampus uniwersytecki na Bielanych. Do szczęśliwego końca dobiega remont uniwersyteckiej Auli. Przed nami duże wydarzenie organizacyjne, a mianowicie gruntowny remont starego budynku Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska. Gmach powstał w oparciu o technologię z połowy ubiegłego wieku, jest to więc wyjątkowa okazja, aby tak go zmienić, by odpowiadał najnowszym trendom, przetrwał kolejne 50 lat i służył następnym generacjom.

Dziś pragnę jednak przede wszystkim wyrazić autentyczną radość z powodu przybycia na zjazd liczного grona absolwentów Alma Mater Copernicana. Jestem pewien, że spotkania, rozmowy, wspólne spacerunki po miasteczku akademickim i Toruniu, odpoczynek na toruńskiej Starówce będą źródłem zadowolenia, wielu radości i satysfakcji.

* Prof. Piotr Klugowski jest jednocześnie pełnomocnikiem rektora ds. współpracy ze Stowarzyszeniem Absolwentów UMK.

Władze Stowarzyszenia Absolwentów UMK

Zarząd

Prezes: Stanisław Krause (ekonomia). Wiceprezesi: Cecylia Iwaniszewska (astronomia), Bogdana Wilczyńska (biologia), Andrzej Chmarzyński (chemia). Sekretarz: Izabela Walczyk (biologia), zastępca sekretarza – wakat. Skarbnik: Dorota Grabowska (pedagogika, historia). Członkowie: Maria Kowalewska (biologia), Kazimierz Krupa (pedagogika) i 1 wakat.

Rada Stowarzyszenia

Członkowie honorowi SA UMK: Cecylia Iwaniszewska (astronomia), Janusz Małłek (historia), Józef Szudy (fizyka), Ryszard Olszewski (geografia). Z wyboru: Teresa Bronowska (prawo), Irena Gęsicka (chemia), Ryszard Olszewski (geografia), Antoni Olszewski (geografia), Marian Urbański (historia).

Członkowie z urzędu: prof. art. malarz Piotr Klugowski, pełnomocnik rektora UMK; Janusz Cygański (historia), przewodniczący Warmińsko-Mazurskiego Klubu SA UMK; Elżbieta Lewandowska (zabytkoznawstwo), przewodnicząca Pomorskiego Klubu SA

Laudacja

Ryszard Olszewski

To już po raz czwarty przypada mi w udziale ten zaszczyt i przyjemność zaprezentowania nowego Członka Honorowego Stowarzyszenia Absolwentów UMK. Na wniosek Zarządu Rada Stowarzyszenia na posiedzeniu w dniu 24 kwietnia 2014 roku postanowiła tą godnością obdarzyć geografę Ryszarda Olszewskiego.

Ryszard Olszewski urodził się 7 czerwca 1932 roku w Inowrocławiu. Maturę zdał w 1952 roku w inowrocławskim Liceum im. Jana Kasprzowicza, w szkole będącej wówczas wylęgarnią młodych talentów koszykarskich. Z grupą kolegów koszykarzy w 1952 roku przybył do Torunia i rozpoczął studia na geografii na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika. Młodzi inowrocławianie weszli od razu do drużyny koszykarzy AZS, która z czasem została nazwana Twardymi Piernikami.

Ryszard w tej drużynie był kapitanem. Wchodził także w skład kadry narodowej, z którą reprezentował Polskę 120 razy, zdobywając łącznie 653 punkty. W 1960 roku uczestniczył w Olimpiadzie w Rzymie, kiedy Polacy zdobyli VII miejsce w koszykówce. Czterokrotnie brał udział w mistrzostwach Europy, trzykrotnie w akademickich mistrzostwach świata. W 1961 roku w konkursie „Przeglądu Sportowego” zdobył tytuł najlepszego koszykarza w Polsce. Równoległe studiował geografię na UMK. Godny podkreślenia był bardzo przychylny stosu-

nek profesora Rajmunda Galona do młodego sportowca, który przecież często musiał przekładać terminy różnych zaliczeń i egzaminów, bo kolidowały z kolejnymi zawodami, wyjazdami. Studia geograficzne ukończył w 1958 roku pomiędzy kolejnymi mistrzostwami świata.

Pracował potem w instytucjach związanych z inwestycjami: w Okręgowej Dyrekcji Inwestycji Miejskich, Wojewódzkiej Dyrekcji Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich, w Zakładzie Usług Inwestycyjnych „Inwestprojekt”. Nie zaniedbywał kontaktów ze sportem, był sędzią i trenerem. Od 12 lat jest członkiem Rady Miasta Torunia, w Komisji Kultury oraz Gospodarki Przestrzennej i Inicjatyw Gospodarczych.

Dziewiętnaście lat temu Ryszard Olszewski brał udział w zebraniu założycielskim Stowarzyszenia Absolwentów UMK i został wybrany na członka Tymczasowego Komitetu Założycielskiego. Na pierwszym Walnym Zebraniu w 1996 roku wybrany został na wiceprezesa i pełnił tę funkcję do ubiegłego roku, był więc w Zarządzie 18 lat. Obecnie jest członkiem Rady Stowarzyszenia Absolwentów UMK. W ciągu tych długich lat pracy w Zarządzie, Ryszard dał się poznać jako ofiarny, zawsze gotów do pomocy kolega. Zastępował innych, gdy trzeba było poprowadzić walne zebranie, przedstawić coroczne sprawozdanie albo zapewnić transport mniej sprawnym oso-



Fot. Andrzej Romański

bom po posiedzeniu czy przywieźć zakupione materiały biurowe. Obdarzony wysokim wzrostem – godnie reprezentował Zarząd, składając wiązankę kwiatów pod pomnikiem Mikołaja Kopernika.

Cieszymy się, że kolega Ryszard Olszewski został wyróżniony przez Wydział Nauk o Ziemi UMK. Od 23 maja 2014 roku jego portret wisi w Galerii Sławnych Absolwentów tego Wydziału.

Na zakończenie – osobiste wspomnienia. Ponad 60 lat temu student Ryszard Olszewski był w mojej grupie na ćwiczeniach z matematyki. Wykłady prowadziła wtedy profesor Wilhelmina Iwanowska. Pamiętam, że niewiele był na zajęciach, bo ciągle miał zwolnienia z zajęć z powodu zawodów sportowych. Ale egzamin musiał zdawać u samej pani profesor Iwanowskiej, i złożył go pomyślnie, bo studia ukończył.

Cecylia Iwaniszewska

UMK; Jan Szoc (prawo), przewodniczący Warszawskiego Klubu SA UMK; Wanda Rusiecka (biologia), przewodnicząca Toruńskiego Klubu SA UMK.

Komisja Rewizyjna

Przewodniczący: Marian Duchnowski (ekonomia).

Członkowie: Iwona Murawska (pedagogika), sekretarz; Maria Jankowska (matematyka), Gabriela Sawicka-Sciepurowa (konserwatorstwo), Jacek Szubiakowski (fizyka).

Sąd Koleżeński

Przewodnicząca: Ewa Zalewska (prawo). Członkowie: Jerzy Kokociński (fizyka), Teresa Ponikowska (prawo), Elżbieta Wiśniewska (malarstwo) i 1 wakat.

Zarządy Klubów SA UMK

Pomorski Przewodnicząca: Elżbieta Lewandowska (zabytkoznawstwo). Członkowie: Bożena Bruska (filologia polska),

Romualda Włodarczyk (archiwistyka), Jadwiga Śmigielska (biologia), Janusz Wąsowicz (zabytkoznawstwo).

Toruński Przewodnicząca: Wanda Rusiecka (biologia).

Członkowie: Andrzej Przystalski (biologia), Antoni Olszewski (geografia).

Warmińsko-Mazurski Przewodniczący: Janusz Cygański (historia).

Członkowie: Teresa Bronowska (prawo) i Jacek Szubiakowski (fizyka).

Warszawski Przewodniczący: Jan Szoc (prawo).

Członkowie: Renata Lisiecka (fizyka), Jan Lisiecki (chemia) i Wojciech Krysztoforowski (zabytkoznawstwo).



Fot. Alina Dauksza-Wiśniewska

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

Listy gratulacyjne z okazji 50-lecia uzyskania dyplomu magisterskiego UMK przyznane w roku 2014

Astronomia

Walter Wegner

Biologia

Elżbieta Burkacka-Łaukajtys
Barbara Domańska
Maria Dubiella-Pubanc
Krystyna Herzog-Kriesel
Irena Neiss-Słomińska
Barbara Purzycka
Lidia Sawicka-Raczkowska
Zuzanna Skorżyńska-Baran-
ciewicz
Barbara Stokwizewska-Syper

Chemia

Stanisław Borys
Astrid Gotowt
Krystyna Jabłońska-Zabłońska
Barbara Kamińska-Lewan-
dowska
Gerard Lerke
Leon Oksiak
Krystyna Ornass-Jaśkiewicz
Małgorzata Jastrzemska-Rawa
Maria Schittek
Czesława Tekiel-Markowska

Filologia polska

Teresa Brzeska-Smerek
Barbara Jabłońska-Kotarska
Anna Walter Rejewska
Krystyna Zabłudowska-Lach-
owicz

Fizyka

Bronisław Bystron
Zbigniew Nowak
Piotr Rudecki
Maciej Stadnicki
Jan Wasilewski

Geografia

Adam Barycza
Zbigniew Deręgowski
Bożena Erdmann-Szczesna
Jacek Gorski
Janusz Grohman
Tadeusz Łaukajtys
Leszek Malcer
Halina Pasierbska
Roman Robaczewski
Emilia Sternicka
Daniel Szczyrba

Historia

Jan Dąbrowski
Maria Kudlińska-Raducu
Zbigniew Kuraś
Ewa Maciejewska-Cinkusz
Stanisław Mańkowski
Teresa Pietruszko-Oryńczak
Bogumił Podszucki
Tadeusz Stępkowski
Jerzy Tomasz
Krystyna Żmuda-Malawska

Matematyka

Aleksandra Borkowska-Szy-
mańska
Irena Borzyszkowska-Lomnitz
Janusz Czekaj
Lesław Dudek
Jadwiga Filzek
Ryszard Filzek
Urszula Kosiedowska-Sulecka
Alfred Lange
Jadwiga Pruszkowska-Plisko
Józef Skorupa
Jerzy Sobolewski

Pedagogika

Teresa Badura-Hejnica-Bez-
wińska
Ewa Kamińska-Rodziejewicz
Barbara Kozłowska-Dudek
Zbigniew Kwieciński
Anita Zofia Wierczyńska-Ki-
jowska

Prawo

Izabela Borejko-Sawicka
Andrzej Bręczewski
Teresa Brzezik
Krystyna Chludzińska
Jerzy Chłęd
Zofia Chromińska
Helena Dąbrowska
Andrzej Grzelak
Maria Magdalena Idzikiewicz
Waldemar Jankowski
Janusz Justyński
Iwona Kaszczyszyn
Jadwiga Kęsicka
Hubert Kolečki
Andrzej Kotowski
Alina Kubacka
Mieczysław Kurowski
Ewa Kustra
Marian Licznarski
Zofia Ławicka
Sabina Marcinkiewicz
Jacek Marczak
Lija Mąkosa
Jerzy Michalak
Janusz Mikołajewski
Maria Minkiewicz
Jacek Muchowski
Ryszard Nienartowicz
Barbara Nowakowska
Stanisław Nowakowski
Janusz Olszewski

Renata Paradowska

Danuta Rogowska
Wiesław Rogowski
Anna Romanow
Feliks Tarnowski
Barbara Trawicka
Zygmunt Trochowski
Franciszek Trzebiatowski
Marlena Wereniewicz
Zygfryd Wieczorek
Maria Władysław
Ewa Zalewska

Wydział Sztuk Pięknych

Barbara Jacyna-Onyszkiewicz-
-Warszycka
Piotr Muzalewski



Prawnicy 1964

Fot. Alina Dauksza-Wiśniewska

Apel do członków Stowarzyszenia Absolwentów UMK

Szanowne Koleżanki! Szanowni Kole-
dzy!

**Zwracamy się do wszystkich osób zale-
gających z opłacaniem składek z gorącym
apelem o uregulowanie należności.**

Pamiętajcie, że składki są podstawowym
źródłem finansowania działalności statuto-
wej Stowarzyszenia. Liczymy więc na pełne
zrozumienie podejmowanych przez nas
działań mających za zadanie poprawę sy-
tuacji finansowej naszego Stowarzyszenia,
które ze swej strony czyni starania o po-
zyskanie także innych źródeł dochodów.
Jak już wielokrotnie wspominaliśmy (i bę-
dziemy przypominać), 23 czerwca 2009 r.

uzyskaliśmy status organizacji pożytku pu-
blicznego, uprawnionej do otrzymywania
1% podatku (wpłaty za lata 2009–2014 już
wpłynęły) – jednak w najbliższym okresie
wydatki nadal pokrywać będziemy z przy-
chodów pochodzących ze składek i pomo-
cy udzielanej przez Uniwersytet.

Informujemy jednocześnie, że od
1 stycznia 2015 r. wysokość składek uległa
zmianie (uchwała nr 20/08/2014 r. Zarządu
Stowarzyszenia Absolwentów UMK z dnia
28 sierpnia 2014 r.) i wynosi minimum:

- 30 zł rocznie dla emerytów, rencistów,
studentów (w tym doktorantów),
- 50 zł rocznie dla osób pracujących.

Uwaga: składki wpłacone do końca roku
2014 na lata następne – nie podlegają do-
płacie!

Przy okazji informujemy, że zgodnie ze
statutem, na rzecz Stowarzyszenia Absol-

wentów UMK można przekazywać także
darowizny, spadki i zapisy.

Podajemy numer konta, na które należy
dokonywać wpłat: przelewem bankowym,
poprzez Internet, przekazem pocztowym
lub bezpośrednio w Biurze Stowarzyszenia:

PKO BP II/O Toruń
06 1020 5011 0000 9602 0090 8301
Stowarzyszenie Absolwentów UMK
87-100 Toruń, ul. Gagarina 39
tel. (056) 611-47-57

Nr KRS: 0000051002
e-mail: absolwent@umk.pl
www.umk.pl/absolwenci/sa

Biuro Stowarzyszenia
czynne od wtorku do czwartku
w godz. 10.15–14.15